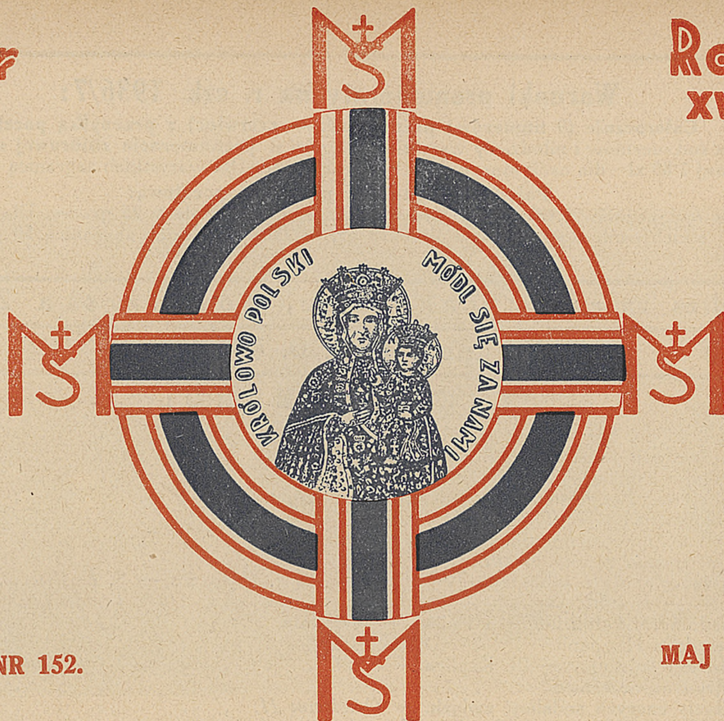
Nr 8.

Rok XVII.



OG. ZB. NR 152.

MAJ 1937.

Pod Znakiem Marji

Miesięcznik
Sodalicyj Marjańskich
Uczniów Szkół Średnich w Polsce

Adres Red. i Administr.
Ks. Józef Winkowski
Zakopane Małopolska Nowotarska

Warunki prenumeraty na r. szk. 1936/7:

Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł**—dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.**—Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres zmieniony: Zakopane, Nowotarska 2644

Nr konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

CZĘŚĆ URZĘDOWA I ORGANIZACYJNA:

VIII. Wykaz wkładek związkowych

(za czas od 22 marca do 22 kwietnia 1937).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). W. Wacławski Jaworów 3, X. Kozłowski Gródek Jagielloński 3, X. Szymeczko Kraków X. 3, X. Nagrodkiewicz Staszów 1·50, X. Dunajski Świecie 3, X. Zacher Wadowice 4, X. Brejski Wąbrzeźno 3, X. Potocki Wilejka Pow. 3, X. Wiśniewski Żnin 3.

(dalszy ciąg wkładek na III str. okładki).



lście „rycerski huf" ta setka pierwszych w Polsce kadetów-sodalisów z Rawicza (II.) Korpus Kadetów Nr 2 z X. Mod. Kap. Wilh. Boczkiem.

Rycerski my huf....

Miesiąc Maryji nie może być żadną miarą dla nas, Sodalisów jedynie okresem słodkiej pobożności, majowych wzlotów i wzruszeń! Winien być dla każdej Sodalicji i Sodalisa każdego raczej miesiącem mariańskich rekolekcyj, głębokiego zastanowienia się nad urzeczywistnieniem sodalicyjnych ideałów, nad naszym osobistym stosunkiem do Sodalicji i Maryji w Sodalicji... miesiącem sodalicyjnego rachunku sumienia...

Ludźmi jesteśmy i tylko ludźmi, stąd grozi nam zawsze niebezpieczeństwo spłycenia każdej idei, zniżenia lotu, głoszenia frazesu i ulegania frazesom. To też i Sodalicja nie jedna nie będzie od nich wolną i nie jedna sodalicyjna dusza młoda. Zwłaszcza, że dziś frazes pusty rozsiadł się i rozpanoszył na tylu, tylu wargach!

W hymnie naszym związkowym śpiewamy z zapałem dużo mocnych słów. Pełne one treści, pełne ducha, a jednak grozi im także niebezpieczeństwo zamiany w tani frazes, pusty dźwięk, liczman błyszczący pozłotą...

O „rycerstwie maryjnym" śpiewamy także...

Z pod znaku Maryji
Rycerski my huf...

I mówimy o nim niewątpliwie w wielu referatach, przemówieniach, dyskusjach...

Prawdą ono jest, ale czy zawsze? czy wszędzie?

Obliczmy się tu dziś, w majowy, mariański dzień z naszym sodalicyjnym sumieniem!

Rycerz — to kto?

Człowiek wysokich ideałów, nieugiętej wierności, nieskazitelnej czci i charakteru, poświęcenia i ofiary, opiekun i obrońca słabych... zwycięzca siebie i zwycięzca w boju...

Wszystkie tę wspaniałe i pożądania' godne zalety i cechy niemal słowo w słowo zawiera i przynosi nam sodalisom rycerski kodeks nasz — sodalicyjne prawo.

I każdy z nas doskonale wie i rozumie, że takim być, to chyba marzeń szczyt dla młodego i całej naszej pracy i walki promienny cel.

Ale gdy od pieśni i słowa przyjdzie do czynu na każdy, powszedni dzień, na szary codzienny znój, na zmaganie się z sobę, z najzwyczajniejszą przyziemną, pokusą — wtedy, o wtedy dopiero pokazuję się, czy słowo frazesem pięknym tylko było, czy treścią naszej duszy, naszej zdecydowanej woli...

Nasz ideał rycerski?

Bóg Jezus i Jego Ewangelia nie umniejszona przez nas, nie uszczuplona przez kompromis, ale pełna i żywa i całkowita...

Drogą naszą do Jezusa — Maryja jako Przewodniczka, Mistrzyni i Matka — wielbiona z przekonania i uczucia i kochana z całego serca.

Nasza wierność rycerska? — Wszak złożyliśmy przysięgę lub się do niej gotujemy. A jak nam z tym właśnie trudno! I dlatego MAJ winien być miesiącem wierności nieugiętej na każdy dzień aż do ostatka. Bodaj, że to najpiękniejsze będzie *majowe nabożeństwo* nasze!

Nasza sodalicyjna cześć? — Niesplamiony błękit mariańskiego sztandaru i niesplamiony honor sodalisa w domu, w klasie, w koleżeńskim obcowaniu...

Nasz duch poświęcenia i ofiary — choćby najcięższej dla ideału, dla Boga, dla Maryji i Sodalicji

Nasza opieka i troska — może nie o uciśnionych i słabych, ale o tych bliskich nam, młodszych braci w domu, klasowych kolegów narażonych dziś na potok zła, na błędne ogniki fałszu, na pokusę od wewnątrz i zewnątrz,.. Dyskretna, nieznaczna opieka sodalisa... słowo dobre i w czas, pomocna dłoń, uczciwa książka, zachęta... Rycerski to czyn najprzedniejszej opieki i ochrony brata, towarzysza broni!

I wkońcu pęd... potężny, młodzieńczy pęd do zwycięstw...

Trofea troczyć na każdy dzień w znojnej, najznojniejszej walce o Boga i Marię, o ideał we własnej duszy... Znaczyć i liczyć ze świętą dumą — „oto raz jeszcze i dziś i wczoraj i jutro...“

Z pod znaku Maryji rycerski my huf...

Rycerski niech będzie nasz tegoroczny Maj!

I zwycięski...

A zwycięstw owoce, jako majowe kwiaty składajmy w wieczornych pacierzach codzień u Jej niepokalanych stóp.

X. J. W.



JANUSZ RÓŻEWICZ kl. VIII.
gim. F. Fabianiego w Radomsku

Majowe nabożeństwo.

Fioletowe bzów kiście
od deszczów ciężkie, srebrzyste
kasztanów liście
pamiętasz?

I roztęczone witraże,
i kolumn białych strzelistość
i kwietne, złote ołtarze
pamiętasz?

Szepty najcichsze, najprostsze,
modlitw serdecznych litanie,
chwile najsłodsze, najdroższe
pamiętasz?

— — — — — — — — — — — —

...I dzisiaj znów ci to powiem
(jak kiedyś... jak dawniej, jak dawniej)
— o zmierzchu, w klasztorze „majowe",
czy pójdziesz ze mną?

JANUSZ JAX SM. Poznań I.
gimn. im. K. Marcinkowskiego.

Nauka a religia.

W dzisiejszych czasach wzmożonej aktywności bezbożnictwa i masonerii, aktualne staje się zagadnienie wysuwane często przez propagatorów tych kierunków: — czy można pogodzić prawdziwą, głęboką naukę z religią, czy religia nie wpływa krępująco na działalność naukową? My, którzy w przyszłości zajmiemy najróżniejsze stopnie w hierarchi społecznej i stanowić będziemy inteligencję, musimy mieć

wyrobiony pogląd w tej dziedzinie i mieć w ręku pewną ilość argumentów zbijających powyższe twierdzenia. Rzucić garść najistotniejszych takich argumentów — oto cel mojego artykułu.

Zajmiemy się więc stosunkiem nauki i religii w tym momencie, gdy nauka znajduje się jeszcze w stadium początkowym badania, a więc zagadnieniem wolności badania naukowego,

Nawet u katolików spotykamy się często ze zdaniem, że Kościół naucza, a my musimy w to wierzyć, bez możliwości własnego, indywidualnego stwierdzenia prawdziwości tych nauk. Poprę to przykładem: Kościół nauczał, że ziemia jest płaską, że oblana jest przez morza i ma w górze stałe niebo, a w dole ogień piekielny, że świat został stworzony w obecnej postaci w ciągu 6 dni. A tymczasem uczeni katoliccy



SM Włocławek II (gimn. państw. Ziemi Kujawskiej) w dniu ślubów nowych 23 sodalisów — 2 lutego 1937. Na uroczystości było obecnym całe gimnazjum ze sztandarem szkolnym. Na zdjęciu w środku P. Dyr. Dr Józef Chmura i X. Mod. Stanisław Szczepanowski.

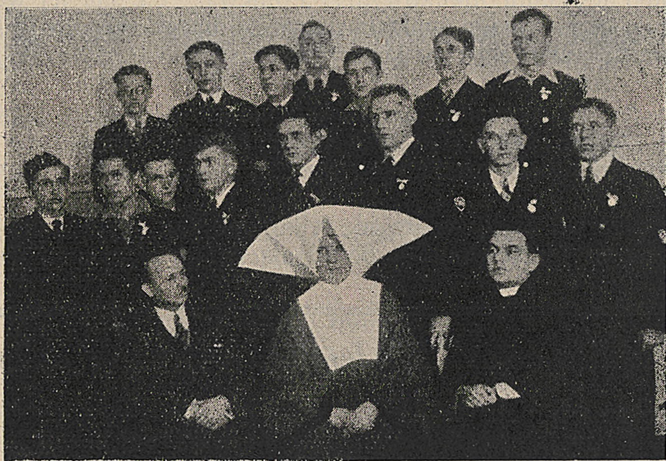
bronią z wielką bezstronnością teorii rozwoju naszego systemu słonecznego i wogóle całego wszechświata z pewnej, pierwotnej pramaterii. W tej chwili dochodzimy do źródła błędu: przyzwyczailiśmy się identyfikować to, czego naucza wiara albo Kościół, z prywatnym pojęciem lub poglądem poszczególnych osób, szkół i t. d. Należy więc znaleść różnicę między tym, co podaje Kościół jako władza nauczycielska do wierzenia, a zdaniem poszczególnych komentatorów. Pierwsze a nie ostatnie jest dla nas obowiązującą normą. Dlatego też badacz wierzący, gdy dotyka w jakimkolwiek punkcie wiary, uświadamia sobie dokładnie czego naucza Kościół jako artykułu wiary, a co twierdzą poszczególni teologowię. Wtedy to wiara może badaczowi dawać negatywne, a nie pozytywne wskazówki, t. zn. że Kościół i Objawienie nie mogą pouczać badacza, co ma on twierdzić i czego bronić, lecz tylko czego

powinien się wystrzegać. Przez to pozostawia się każdej gałęzi nauki jej własną metodę badań.

Nie trudno przekonać się o tym.

Wiara opiera się na Boskim Objawieniu, nauka wypływa z zupełnie innego źródła: z rozumu i doświadczenia. Nauki świeckie różnią się od wiary samym przedmiotem formalnym ich rozważań, swoistym rodzajem ich badań, a ostatecznie metodą poznawania. Dochodzimy więc jeszcze raz do wniosku, że wiara broni tylko od twierdzeń fałszywych i godzących w istotę nauki Kościoła, i tylko zakreśla pewne ramy: n. p. nie zezwala na twierdzenia, że nie ma nic po za materią i siłami przyrody, — że duch ludzki ginie przez śmierć i t. d.

Istnieją jednak pewne więzy, które nakłada religia w dziedzinie objawienia, t. j. prawd religii i moralności, zawartych w Piśmie św. i Tradycji, prawd o Bogu i odkupieniu, o ostatecznym celu człowieka, o łasce, Kościele — któremu każdy winien być posłusznym. Wszystko, co



SM Środa (gimn. państw.) po uroczystych ślubach nowych sodalisów w kaplicy SS. Miłosierdzia. Na fotografii w środku S. Przełożona, P. Dyr. Podoba, który na zebraniu wygłosił do sodalisów piękne przemówienie i X. Mod. Arnold Marcinkowski.

leży po za tym, nie należy do zakresu wiary. Bo czyż może być chemia, matematyka, technika lub geografia katolicka lub niekatolicka? Oczywiście nie, ponieważ są one takimi samymi naukami dla całej ludzkości.

Najczęściej i najbliżej styka się z wiarą filozofia, zarówno na obszernym polu logiki, psychologii, jak również w zagadnieniach poglądu na świat i życie, w metafizyce i etyce. Te ważne kwestie dotyczące kierunku i biegu życia ludzkiego, gdzie umysł znajduje od dawna najwyższy punkt zainteresowania, są jednak przedmiotem Objawienia. Pouczył nas o nich sam Bóg, aby zabezpieczyć je od wypaczenia przez błędy rozumu ludzkiego. W tym miejscu spotyka

filozof znak ostrzegawczy: słyszy więc zgodnie z wywodami rozumu, że błędnym byłoby twierdzenie, że nie ma świata duchowego, ani Boga, ani nieśmiertelności, wieczności i Opatrzności. Filozofia nie traci jednak nic z powodu tych ostrzeżeń. Nigdzie tak łatwo o błędy, jak w tych niedostępnych dla doświadczeń sprawach, gdzie rozum znajduje się pod wpływem namiętności i charakteru. Odnośnie więc do filozofii możemy użyć określenia „chrześcijańska"; będziemy mieli tu na myśli filozofię, która nie rozsiewa twierdzeń i założeń sprzecznych z wiarą chrześcijańską.

Spotykany zarzut krępowania nauki przez Kościół zbijają również fakty, że wybitni historycy z pełnym zapałem zagłębiają się w lata chwilowych upadków i rozprzężenia w Kościele, pragnąc zbadać właśnie ich przyczyny. Każdy z nas broni się, gdy mówią o nas źle; czyżby więc Kościół w obronie własnej nie wystąpił w całej pełni swej krępującej władzy, gdyby ją posiadał?

Gdzież więc znajduje się ta rzekoma krzywda swobody ruchów w badaniu i myśleniu naukowym? Ponieważ nie ma jej wcale, dochodzimy do ostatecznego wniosku: świecki badacz naukowy nie otrzymuje żadnych wskazówek ze strony autorytetu wiary; dopóki znajduje się w swej dziedzinie, jest całkiem wolny. W kwestjach poglądu na świat i życie, tak mało dostępnych dla naukowego badania, wskazuje mu wiara szereg błędów, których powinien się wystrzegać. Katolicki uczony wie wtedy, że otrzymuje prawdę, wolną od wszelkich fałszów i przesądów.

Jak więc widzimy, wiara nie tylko nie jest czynnikiem krępującym, ale wprost przeciwnie — pomagającym w pracy naukowej.

— Dajcie no spokój z tymi dowcipami — on sodalis! Może poważnie, może szyderczo to było powiedziane, ale umilkli. I o to idzie! A ty jak wtedy?

Okazać zakłopotanie, niechęć, wstręt — mało! Zdobyć tę powagę i taką opinię wśród kolegów, która każe „tamtym" zamilknąć — oto twój trud i zadanie.

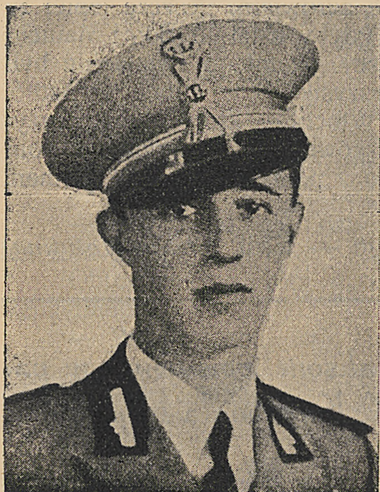
Więc zacznij od dziś!

Bohaterski Podporucznik - Sodalis

(coś dla naszych Drogich Kadetów - Sodalisów z Rawicza i dla wszystkich).

Sergiusz Laghi z Triestu z końcem roku 1926, jako 12-letni chłopiec wstąpił w szeregi uczniowskiej sodalicji mariańskiej kierowanej przez OO. Jezuitów w jego rodzinnym mieście. Ukończywszy gimnazjum w 20 roku życia, postarał się o przyjęcie do Szkoły Wojsko-

wej, którą po dwóch latach opuścił w stopniu podporucznika 152 pułku piechoty. Gdy wybuchła wojna w dalekiej Abisynii, zgłosił się jako ochotnik, a pakując swoją walizkę w daleki świat Afryki, z której już nie miał powrócić, ze czcią złożył w niej swój ukochany medal sodalisa.



Przydzielony do XXIV batalionu erytrejskiego, znalazł się od początku w pierwszych liniach frontu. Walczył pod Aduą, pod Axum...

Po bitwie w przełęczy Uarien wyszczególniony w rozkanie dziennym, uzyskał przedstawienie do awansu, w którym czytamy:

— Jako dowódca rekonesansu udzielił ścisłych wiadomości i odznaczył się w podejmowaniu zdrowej inicjatywy, przez co zawsze oddawał wartościowe usługi komendzie frontu. W pewnej, bardzo trudnej misji okazał się w walce wręcz z dużymi siłami przeciwnika niezrównanym w ataku, dzielnym w spotkaniu, świetnym w trosce o bezpieczeństwo powierzonych sobie ludzi.

Sam zaś Sergiusz tak pisze o tym fakcie w liście do matki z dnia 3 lutego 1935.

— Matuchno Najdroższa! Jak dla mnie tak i dla Ciebie, pismo to jest słodkim owocem pracy lat minionych w głębokiej wierze i entuzjazmie... Jak zawsze, tak i teraz największą satysfakcją dla mnie jest przekonanie, że spełniłem swój obowiązek, że nigdy inaczej zresztą nie myślałem.

Żołnierze szanowali go i kochali nadzwyczajnie za jego odwagę i opiekę nad nimi.

Dnia 1 kwietnia 1936 padł Laghi na polu chwały, nie daleko od jeziora Ascianghi.

Ministerstwo Wojny wydało jego listy do najbliższych w 350 numerowanych egzemplarzach przeznaczonych dla szkół kadeckich całej Italii, jako przykład i pobudkę dla przyszłych oficerów.

— Najdrożsi — pisze 16 maja 1935 z Adi Ugra — trzymam się doskonale fizycznie i moralnie. Staram się zawsze być silnym charakterem, pamiętać o pracy dla Italii i przyczyniać się do jej budowy. Jeśli Bóg pozwoli mi wrócić, będę jak ze stali. Jestem szczęśliwy z mej przeszłości, zadowolony z tego, co dokonałem, pełen otuchy i najlepszych zamiarów na przyszłość...

A do siostry Pauliny w parę dni później:

— Jestem głęboko przekonany, że wszystkie ofiary, wyrzeczenia się i trudności nadają naszemu charakterowi pewien ton, koloryt, wyrobienie, i podobnie myślę, że jakakolwiek trudność nie ma wartości

sama w sobie, lecz w sposobie, w jaki my do niej się odnosimy. Zawsze naprzód z pomocą Bożą i z nią przede wszystkim.

I jeszcze do matki:

— Obecnie czuję się doskonale ze zdrowiem, jeszcze lepiej ze zdrowiem duszy... Wiedz Najdroższa, że gdyby ostatnio Bóg i Matuchna Najświętsza, ojciec i wszyscy nasi bliscy z tamtego świata nie byli mnie wspomogli, kto wie, jak by było wszystko w tej bitwie wypadło.

Najwyższe odznaczenie wojskowe Włoch — Złoty Medal, przyznały Bohaterowi-Sodalisowi władze wojskowe już po zgonie na polu chwały. Generał Pirzio-Biroli przesłał go z pełnym uznania pismem na ręce Prezydenta miasta Triestu.

(Z włoskiego — wedł. *Stella Matutina*)

Nowoprzyjętym w maju Sodalisom wpisujemy w pamiętnik te słowa Jego Eminencji, X. Kardynała Leme, arcybiskupa Rio de Janeiro:

— Medal sodalisa na błękitnej wstążce cenię równie wysoko, jak kardynalską purpurę.

STANISŁAW WYCZÓŁKOWSKI
Radomsko G. F. F.

Królowo Nasza...

Maj — wieczorną godziną,
po polach i wiejskich zagrodach,
pieśni na cześć Maryji popłyną —
przez lud śpiewane w kapliczkach przy drogach.

Prosić będą usta wieśniacze,
o siłę do pracy i dobre żniwa.
A litania po wsi się kołacze
i rośnie wiara ludu żywa.

I głośniej pod niebo modlitwa bije
i drzewa i trawy szumią,
a ludzi rozmodlonych cienie się wiją
i przed Maryji obrazem kłonią.

Do miast przypłynie ta melodia święta,
w świątyniach tłum ją podchwyci.
Błogosławić będzie Niepokalanie Poczęta
z ołtarzy, pod które wierny lud prośby swe rzuci,
a potem wargi zmęczone szepczą:

— Królowo Korony Polskiej — Pani
ludu szarego i akademickich rzesz.
Młodzież gimnazjów Ciebie dziś sławi,
Tobie Maryjo pokłon oddaje i cześć!!

JAN NAGRABIECKI SM.
kl. III. gimn. im. Skargi, Wilno V.

Karta z mego pamiętnika.

Rozległ się dzwonek.

Młodsi koledzy wysypali się z wrzaskiem i hałasem na korytarz.

Wyszedłem także ze swej klasy.

— Czołem! — usłyszałem dźwięczny czyjś głos.

— Czołem! — odpowiedziałem machinalnie i szedłem dalej...

— Cóż to, kolega dziś nie chce się przywitać? — zabrzmiał ten sam głos.

Obróciłem się. Mój wzrok spotkał się ze znanym mi, smutnym wejrzeniem.

— Przepraszam... nie chciałem zrobić przykrości... — usprawiedliwiałem się. I znów spojrzałem w te dziwnie smutne oczy i wesołą twarz chłopca.



Na modlitwie...

Cóż to za wielki kontrast — pomyślałem. Te oczy wyrażające gorycz, i cała jego postać...

Gdyby nie oczy, które przecież są zawsze odzwierciedleniem duszy człowieka, możnaby o nim powiedzieć, że jest z życia zupełnie zadowolony, że nic mu nie brakuje i żadna troska nie zmąci nigdy jego nastroju. Cóż to za osobliwość?

Nie raz mi te myśli przychodziły natarczywie do głowy, lecz nic nie zrozumiałem. Teraz zdobyłem się na odwagę i spytałem go o zgryzotę.

— Zgryzota? Nie!.. nie znam tego!.. — odpowiedział. A jakiś dziwny uśmiech przemknął mu przez wargi.

A jednak, nie wierzyłem tym słowom i wiecznemu uśmiechowi na twarzy.

I miałem rację.

Dzwonek przerwał naszą rozmowę, więc obaj udaliśmy się do swych klas. Po niezbyt ciekawej lekcji polskiego znowu znalazłem się na korytarzu. Zdało mi się, że jakaś siła wewnętrzna kazała mi szukać tajemniczego kolegi, więc szukałem. Za chwilę znowu potoczyła się rozmowa, jakby jej nic nie przerwało.

— Niech mi kolega zaufa... ja widzę to... widzę po oczach, że was coś trapi...

I zacząłem... zacząłem prosić, aż „przycisnąłem go do muru".

— Dobrze, jeśli was tak interesuje moja osoba, to... powiem. Ale zaznaczam, że to napewno nic przyjemnego.

I nareszcie się dowiedziałem.

Dowiedziałem się, że zanim ja poznałem, co to jest ból, ten chło-

piec jeszcze nie zaznał, co znaczy radość (oczywiście w pojęciu szerszego ogółu). Przyszła ta godzina, kiedy wyznał mi wszystko. To właśnie dziś.

Oto miał chorą matkę, jedyną osłodę życia. Ojca już nie miał. Umarł i zostawił matkę też niemal umierającą. Ma trzech braci i siostrę. Wszystko to jeszcze małe. Sam się niemal uczy za własne, zarobione grosze. Korepetycje, praca w charakterze zwykłego robotnika przy brukowaniu ulic sprawiają, że sam się kształci. Jest już w VII klasie. Został mu więc tylko rok. Jeśli skończy, dostanie posadę, wyleczy matkę, będzie uczył resztę swego rodzeństwa. Ale teraz? Sam ledwie mógł zdobyć parę groszy na lekarstwa dla chorej, na naukę. Nie miał nic na ubranie rodzeństwu ni sobie. Ojca nie ma, musi go zastępować. A jednak nie narzeka. Bóg go ma w swej opiece, zawsze się modli doń gorąco i to go pokrzepia.

Ze zdziwieniem spoglądałem w te smutne oczy i wesołą twarz. Ten chłopak umie jeszcze zdobyć się na uśmiech? A jaka dziwna moc biła mu z twarzy, gdy mówił: „...ja nie narzekam... Bóg mnie ma w Swej opiece, zawsze się doń gorąco modlę“. — Co za potężna wiara promieniuje z tych słów. Co za przedziwne poddanie się woli Bożej u tego kilkunastoletniego chłopca.

— A czy kolega wie, co to radość? — wyrwało mi się.

— O... często ja czuję, gdy widzę uradowaną twarz drogiej matuchny, to dla mnie największa nagroda za moje trudy. A modlitwa? tak błoga, że nie czuję potrzeby innych radości.

Nie wierzyłem uszom. To mówił młody chłopiec w wieku, w którym jego kolegów coś zupełnie innego zazwyczaj pociąga. Łzy zakręciły mi się w oczach.

On spostrzegłszy je, szczerze się uśmiechnął...

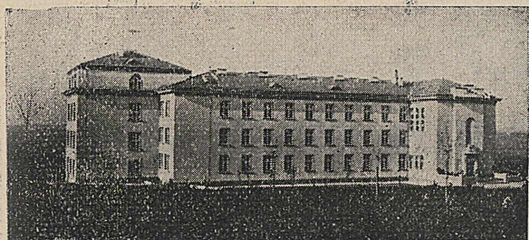
Tak... jakaż to inna radość od tej, która nawiedza „panów kinowidzów“ czy innych. Spojrzałem jeszcze raz w jego oczy pełne bólu i twarz radosną. Spojrzałem na ręce i palce zgrubiałe od brukowania ulic... gdzieś na krańcach miasta. Przypomniał mi się „urywek“ Włodzimierza Zagórskiego:

...Albowiem z bólu żywot jest,
A mądrość jest z pragnienia,
A zaś z obojga idzie moc
Co ramię w stal zamienia...

I zrozumiałem, skąd ten wesoły uśmiech na twarzy chłopca o smutnych oczach.

Sam na sam ze sumieniem.

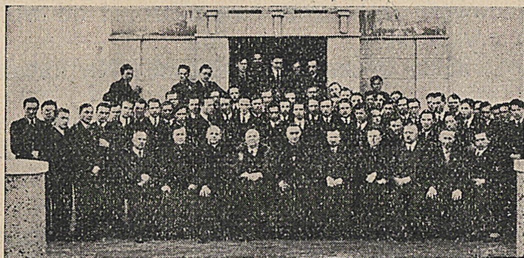
Porozumieliśmy się — uczniowie klasy VIII trzech męskich gimnazjów — i zrealizowaliśmy podczas rekolekcyj wielkopostnych naszych szkół przy pomocy księży prefektów wspaniały plan rekolekcyj zamkniętych w Domu OO. Jezuitów pod Jasną Górą. Zapragnęliśmy obrachunku z własną duszą wobec otwierającej się tuż przed nami nowej epoki w życiu.



Nowy, wspaniały Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów w Częstochowie.

Sukces przeszedł wszelkie oczekiwania. Cisza i spokój wspaniałego gmachu OO. Jezuitów zniewalały wprost do zagłębienia się w prawdy wieczne, Boże. Przepiękne rozmyślania, prowadzone przez O. Superiora Pachuckiego, dawały myśli naszej wątek do podejmowania postanowień ważnych na całe życie. Wzniosła powaga kaplicy nastrajała myśli o wszechobecności Boga i nie dawała przystępu sprawom błahym, ziemskim, które zniknęły zupełnie w tym świecie piękna, prawdy i dobra. A później samotność pokoiku z klęcznikiem i krzyżem na ścianie zachęcała bezwiednym przymusem do chłonięcia duszą całą prawd, zawartych w cudnej książeczce „O naśladowaniu Chrystusa“ — Tomasza a Kempis.

A spowiedź! Jaka rzewna, nigdy niezapomniana rozmowa ze spowiednikiem!



Dzielni częstochowscy ósmacy 3 gimnazjów na swych rekolekcjach zamkniętych.

Ileż prawd i przepięknych myśli poznaliśmy w ciągu tych 3-ch dni rozmyślań. Ile wskazówek na całe życie! Mamy plan postępowania na przyszłość, bo dla każdej dziedziny ludzkiego życia usłyszeć mogliśmy niewzruszone od Boga dane prawidła. Jasnym nam się stało źródło zepsucia teraźniejszości i równocześnie środki odrodzenia.

Oczyszczeni w tym ożywczym zdroju powróciliśmy do pracy szkolnej, jak z jakiegoś szczęśliwego, pełnego ducha świata. Wzbiera w sercach tęsknota za tym życiem w Bogu i w sobie samym.

Jesteśmy znów w pracy i gwarze. Tylko myśl dręczy tęskliwe pytanie, kiedy znów przeżyjemy podobne chwile? *Uczestnik.*

Nasza dyskusja o kino-teatrze.

(ciąg dalszy)

A przed dyskusją mała wiadomość dziennikarska aż z Japonii.

„Władze administracyjne Japonii opracowały ostatnio pewne, urzędowe zasady, którymi mają się one kierować przy cenzurze filmów



„Obrona Pucka“ dramat historyczny wystawiony przez SM Pelplin.

kinematograficznych. Otóż w myśl tych zasad na ekranach kin japońskich **nie mogą ukazywać się filmy** z życia przestępców, dalej filmy obrażające moralność, wkońcu zawierające sceny, w których występują pijacy. W motywach do tych zasad wyjaśniono, że „Japonia pragnie stanowczo młodzież swą uchronić od wpływów niemoralnych filmów amerykańskich i europejskich“.

Jakie to charakterystyczne! Nieprawdaż!

VI. Brat mój w swych poglądach na sposoby zwalczania złego filmu przyjmuje bojkot za jedną z podrzędnych metod walki, a uważa, że przede wszystkim trzeba stworzyć katolicki świat filmu, a potem dopiero myśleć o naprawie stosunków w tej dziedzinie. W tym celu mamy zmobilizować naszych aktorów, operatorów, reżyserów oraz zainteresować i pobudzić do inicjatywy katolicki kapitał. Z tym, że musimy stworzyć katolicki świat filmu, zgadzam się, ale uważam, że tylko przez bojkot możemy tego dopiąć i że bojkot musi się stać naszą główną metodą w walce ze złym filmem. A dlaczego, postaram się wytłumaczyć. Każdy z nas dobrze wie o tym, że prawie 100% filmów wyświetlanych w naszych kinach to filmy angielskie, amerykańskie lub francuskie. Wytwórnie tych filmów znajdują się przeważnie w rękach żydowskich, o czym świadczą najlepiej takie nazwiska jak: Fox Mayer, Goldwyn i t. d. Absurdem więc było by oczekiwać od tych wytwórni filmów, które stały by na jakim takim poziomie moralnym. W tej chwili dyktatorami świata filmowego są ludzie wrodzy kościołowi i katolicyzmowi, i w całej pełni wykorzystują w tej walce atut, jakim jest w dobie obecnej film. Zagadnienie złego filmu musi być dlatego rozwiązane jak najprędzej, a rozwiązanie to nastąpi wtedy, gdy całe społeczeństwo katolickie powstrzyma się od uczęszczania na złe filmy. Na to się przecież zdobyć możemy i zdobyć powinniśmy się. Postępując solidarnie doprowadzimy do tego, że właściciele kin licząc się z publicznością katolicką, będą zmuszeni do wyświetlania filmów dobrych, które przyniosą nam prawdziwe korzyści. A wtedy, chociaż nie zmienimy oblicza filmu ogólno światowego, to jednak zamkniemy do-



SM Pelplin z X. Mod. Bol. Klementowskim w dniu uroczystych ślubów sodalicyjnych 8 grudnia 1936.

stęp złych filmów do Polski i podniesiemy produkcję filmu dobrego. **Gdy zaś osiągniemy spopularyzowanie dobrego filmu wśród publiczności,droga do prawdziwie katolickiego świata filmu będzie otwarta.**

Radomsko. *Tadeusz Różewicz SM.*

VII. Wydać sąd o kinie nie jest rzeczą łatwą. Na tę sprawę należy zapatrywać się bezstronnie. Wiemy jednak, że znaczenie kinoteatru w dzisiejszych czasach jest bardzo wielkie. Nie bez przyczyny nazwano go dziesiątą muzą XX. wieku. To też obok prasy, film stał się najskuteczniejszym środkiem, najniezawodniejszą bronią w ręku przeciwnika. W tym to celu, Sowiety swymi, świetlnymi obrazami, starają się zalać nasze ekrany. Pod płaszczykiem fikcyjnej obrony praw człowieka, pragną rozpętać w naszym kraju walkę klas, wzniecić pożogę bratobójczej wojny, czego obecnie świadkami jesteśmy w Hiszpanii. Niektóre zaś zagraniczne przedstawicielstwa filmowe, przeważnie żydowskie (w wytwórniach filmowych żydzi posiadają przeszło 93% kapitału), przez swe niemoralne filmy, starają się zohydzić, wypaczyć, usunąć z życia chrześcijańskich narodów ideały Chrystusowe, wogóle za wszelką cenę zdemoralizować je, a tym samym przygotować podatny grunt — komunizmowi. Planowo i celowo pracują nad tym, ażeby w złym świetle przedstawić naszą przeszłość narodową i jej bohaterów. Jaskrawy tego przykład mamy w filmie p. t. „Pasteur". Uczonego francuskiego Pasteur'a przedstawiono tam jako człowieka stojącego zdala od spraw religijnych, a przecież doskonale wiemy, jak głębokim katolikiem był on właśnie. Lecz my, sodalisi, młodzież pełna zapału i energii, nie obałamucona czczymi mrzonkami, pustymi frazesami, musimy się temu złu przeciwstawić. Musimy, gdyż to jest naszym obowiązkiem. Przypomnijmy sobie szósty punkt naszego prawa sodalicyjnego. Czy my go w całości wypełniamy? Czy staramy się wcielić go w życie? Dla wzorowego sodalisa nie wystarcza powstrzymanie się od rozmów nieprzyzwoitych i czytania niemoralnych książek. On, o ile tego zachodzi potrzeba, bojkotuje wszelkimi legal-

nymi środkami, siejące zgniliznę moralną — filmy. Od kina nie stroni, nie jest dziwakiem, odludkiem, ale też i nie kinomanem. Zachowuje stale złoty środek życia. Propaguje i interesuje się filmami wartościowymi, głoszącymi ideały chrześcijańskie, katolickie i naprawdę polskimi. W rozmowie zaś z kolegami, poddaje je bezstronnej, rzeczowej krytyce. Rozsądnie i jasno, bez jakiegokolwiek narzucania komuś swej woli, tłumaczy kolegom zgubny wpływ niemoralnych filmów, na duszę młodego pokolenia. Jeżeli zaś pomimo tego, nie przekonany kolega uda się na taki seans, to przynajmniej sodalis niech wpływa na to, by nie prowadził z kolegami rozmów o nieodpowiednich momentach.

Sodalisi! My młode pokolenie młodej Polski, okażmy się katolikami czynu, a nie słowa. Jeśli wszyscy weźmiemy w tej akcji udział, to będzie już nas dość liczna gromadka. Wiedzmy zaś o tym, że przykład jest zaraźliwy. O ile wytrwamy wiernie na swym posterunku, to z pewnością znajdziemy naśladowców, a tym samym zaznaczymy aktywność naszej, sodalicyjnej idei.

Łomża. *Stanisław Kossakowski SM.*

VIII. Kolega Różewicz w marcowym n-rze pisze: „Bojkot nie jest najlepszym środkiem walki ze złym"... Jestem w tym wypadku odmiennego zdania. Uważam, iż filmy demoralizujące muszą być bezwzględnie bojkotowane przez katolików, a w szczególności przez nas, sodalisów! Gdy nie przyjdzie na taki film większość publiczności katolickiej, wtedy właściciel kina, chociażby był żydem, musi usunąć raz na zawsze takie filmy z ekranu, bo w przeciwnym razie, grozi mu ruina finansowa. Twierdzę stanowczo, że młodzież katolicka, chociaż ma do pewnego stopnia opinię zepsutą, rozumie jednak znaczenie filmów dobrych, katolickich, na które może uczęszczać bez żadnych skrupułów. Dlatego bojkotujmy złe filmy! Domagajmy się stale filmów katolickich! Musimy ręce zakasać i do pracy! Chociaż nie będziemy brali udziału w nakręcaniach filmów, to jednak, będziemy je popularyzować, wśród rodziny, znajomych i t. d. A więc czekamy na reżyserów! Nakręcajcie jak najwięcej filmów katolickich, ręczymy za poparcie! Na filmy złe, psujące nas, nie ma miejsca w Polsce. Jak nie ma w naszej Ojczyźnie miejsca na jadem przesiąknięte książki, tak również niema miejsca na gorszące filmy.

Radomsko. *Jacek Walczykowski*
kl. II. gimn. F. Fabianiego.

Wiadomości katolickie

Na podstawie komunikatów Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej.

Z POLSKI.

Znowu zapowiedź wielkiej pielgrzymki na Jasną Górę. Jak donosiliśmy, w całej Polsce organizuje się potężna manifestacja katolickiego nauczycielstwa na Jasną Górę. Do komitetów diecezjalnych weszli poważni przedstawiciele nauki uniwersyteckiej, profesorowie gimnazjalni, dyrektorowie i nauczyciele szkół powszechnych. A oto Katolicki Związek Mężów, zrzeszający w katol. stow. mężów około

100.000 członków ogłasza swą pielgrzymkę do Częstochowy na dni 21 i 22 sierpnia b. r. celem hołdu Królowej Korony Polskiej i zamanifestowania przekonań katolickich świata męskiego naszej Ojczyzny.

Rekolekcje instruktorów harcerskich odbyły się w W. Poście w Łodzi. Uczestników i uczestniczek było około 250. Konferencje prowadził X. Prał. Mauersberger. Zakończono je wspólną Komunią św. wielkanocną.

Krzyż symbolem młodych prawników polskich. Dnia 31 marca odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie „Zrzeszenia Assesorów i Aplikantów Sądowych“ okręgu warszawskiego. Powzięło ono bardzo znamienną uchwałę! „Walne Zebranie, stwierdzając, że religia katolicka, dzięki zawartej w niej Prawdzie, stanowi trwały fundament życia duchowego Narodu Polskiego i że Naród Polski pragnie, aby Państwo Polskie było urządzone na zasadach zgodnych z katolicyzmem, postanawia zawiesić w lokalu Stowarzyszenia Assesorów i Aplikantów Sądowych krzyż, który by wyobrażał wolę i obowiązek młodego pokolenia prawników polskich pełnego realizowania w ustawodawstwie polskim zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej“. Do dyskusji uzasadniającej wniosek manifestacyjnie nie dopuszczono, uchwałę przyjęto większością stukilkudziesięciu głosów. Dzięki Bogu stary liberalizm poczyna ostatecznie zamierać w szeregach inteligencji polskiej, która mu przez dziesiątki lat tak bardzo hołdowała.

Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej stwierdził wyrokiem, że niedziela w Polsce ma być świętowana nie tylko dla odpoczynku, ale i dla powagi dnia świętego i skazał na karę firmę, w której wszyscy pracownicy żydowscy oświadczyli gotowość pracy w niedzielę. Wszelkie prace w ten dzień, poza najkonieczniejszymi są więc w Polsce sądownie zakazane.

Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla odbędzie się w Poznaniu w dn. 25—29 czerwca. Spodziewany jest ogromny zjazd także z zagranicy kardynałów, biskupów i wybitnych katolików świeckich. Kongres zajmie się nowoczesnym bezbożnictwem.

Pierwsza po 170 latach kanonizacja Polaka, bł. Andrzeja Boboli wchodzi w stadium ostatnie, uroczystości kanonizacyjne w Rzymie, potem w Polsce mają się odbyć w jesieni. Druga radosna wieść z Rzymu wspomina o podjęciu kroków ku beatyfikacji kardynała Stanisława Hozjusza (ur. 1504, um. 1579, spoczywa w Rzymie).

ZE ŚWIATA.

Głucha Wielkanoc. Rezurekcyjne dzwony umilkły w tym roku w Zagłębiu Saary na rozkaz biskupów Trewiru i Spiry, którzy w ten sposób polecili protestować przeciw rozporządzeniu rządu zamykającemu szkoły wyznaniowe katolickie. Głucha, niemal żałobna Wielkanoc wywarła olbrzymie wrażenie na ludność katolicką.

Do Lourdcs garną się tysiące i tysiące pielgrzymów. Na lato b. roku już obecnie zgłoszono 122 pielgrzymki z Anglii, Włoch, Austrii, Holandii, Portugalii, Hiszpanii, Niemiec. Doroczna narodowa pielgrzymka francuska złożona będzie z 20 oddzielnych pociągów dla 1000 chorych.

Stuletni kapłan odprawił na Sycylii Mszę św. w sam dzień 100 rocznicy swych urodzin. Ponieważ święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1862, przeto był to zarazem 75-letni jubileusz kapłaństwa. Ludność zgotowała starcowi, który jest zakonnikiem bardzo ostrej reguły karmelitańskiej, wspaniałą owację.

Dla 4600 bohaterskich kapłanów Francji, poległych w czasie wielkiej wojny projektują wzniesienie pomnika na Mont Martre w Paryżu. Prezydium honorowe komitetu przyjął sam prezydent Republiki p. Lebrun. Obok niego premier Blum, minister wojny, marszałkowie senatu i parlamentu oraz wszyscy arcybiskupi francuscy. Dużo jednak zmieniło się we Francji w czasach ostatnich.

Z 10 pierwszych członków dziś 100.000 liczy stowarzyszenie katolickiej młodzieży robotniczej Belgii w 2400 kołach miejscowych, miejskich i wiejskich. Imponująca cyfra i to w krótkim czasie osiągnięta.

Prezydent ministrów Belgii Van Zeeland oświadczył: „Zapatrywania moje i osobiste przekonania wszystkim są znane. Religijnych swych przekonań nigdy nie ukrywałem, lecz przeciwnie podkreślałem je na każdym kroku“.

Prasa katolicka rośnie i rośnie. W Anglii tygodnik „The Catholic Herald“ w jednym roku podniósł nakład z 11.000 na 20.000 egzemplarzy. W Czechosłowacji „Lidove Listy“ katolickie zakładają tygodnik o nakładzie 100 000 egz., a katolicki dziennik słowacki w Bratysławie na Słowaczyźnie „Slovak“ osiągnął już 40.000 nakładu. Jakie to radosne!

Prawda o Hiszpanii.

Kto śledzi uważnie biuletyny prasowe o wojnie domowej w Hiszpanii, kto słucha pilnie komunikatów Polskiego Radia, ten snadnie mógł się przekonać, jak zwykle mętne wiadomości dochodzą go o armii powstańczej, jak przesadnie brzmią wieści o wojskach rządowych. Dopiero nie dawno jeden z najwybitniejszych korespondentów wojennych, kapitan Mac Cullagh rzucił właściwe światło na całą służbę informacyjną, prasową z hiszpańskich frontów.

Stwierdza on mianowicie najwyraźniej, iż sprawozdania z Hiszpanii są „kolorowane wybitnie na czerwono". Pochodzi to stąd, że wszyscy specjalni korespondenci w Hiszpanii nie są katolikami, a przygniatająca ich większość nie umie języka hiszpańskiego i nie zna terenu, a polegają na tłumaczach, mówiących po angielsku, ale nie budzących zaufania. Tłumacze ci, to przeważnie typy „z pod ciemnej gwiazdy" (w większości nie Hiszpanie!), przewalający się po holach hotelowych i narzucający się obcesowo młodym i ambitnym, często bardzo nie oględnym przedstawicielom prasy.

Mac Cullagh widzi rękę masońską w całej obsłudze prasowej „na eksport". A wiemy, że masoni mają dość powodów do nienawiści względem jenerałów Franco i Mola, którzy na zdobytych terenach systematycznie i planowo tępią ich loże. Za to masoneria odpłaca się fabrykowaniem najpotworniejszych informacyj prasowych w guście tej, która obiegła prasę amerykańską, że jeden z biskupów hiszpańskich obiecał naprzód odpuszczenie wszystkich grzechów każdemu katolikowi, który zabije komunistę.

Następnie kreśli kpt. Mac Cullagh charakter wojny hiszpańskiej, stwierdzając, że jest ona nie mniej szlachetną samoobroną niż walka przeciw Islamowi czy Napoleonowi na półwyspie iberyjskim. Przeważa wśród powstańców zaciąg ochotniczy. Oświadcza on (Mac Cullagh) wprost: „wojnę wygrają nie regularni żołnierze, lecz katolicy hiszpańscy!" A dalej pisze: „To wyprawa krzyżowa przeciwko bardziej niebezpiecznemu wrogowi, jak Saraceni. Naprawdę jest to wojna święta! A ta świętość nie jest tylko powierzchowna. Ona sięga do duszy. Kościoły w Burgos, Salamance, Avili, Sevilli i innych miastach prowincyj, opanowanych przez powstańców, przepełnione są na wszystkich mszach porannych. Zapełniają je młodzi oficerowie i żołnierze, którzy tego dnia wyruszają na front. Każdy widzi jak głęboko religijni są ci ludzie. Nikt ich przecież nie zmusza udawać się do kościoła... Oni idą sami dobrowolnie, jak udawali się tam ich przodkowie, zanim wyruszyli na wyprawę krzyżową do Ziemi Świętej, by uwolnić Grób Chrystusa z rąk niewiernych. Idą wszyscy do spowiedzi, do Komunii świętej i modlą się przed wizerunkiem Przenajświętszej Marii Panny, Patronki Hiszpanii. Żarliwość ich pobożności wyciskała z mych oczu łzy..."

(„Gazeta Kość.")

Z naszej Śnieżnicy.

Obrazki — wrażenia — uwagi.

III. Kaplica...



Samotna sosenka na Śnieżnicy.

Taka prosta kaplica leśna...

Z desek zbita ledwo oheblowanych... poczerniałym już gontem pokryta... z sygnaturką i dzwonkiem i krzyżem Pańskim u szczytu... I wewnątrz uboga, skromniuchna... A przecie przebogata w one dni, gdy w rzeźbionym tabernakulum Pan nad Pany w niej dla naszych chłopców zamieszka.

Osobliwa to zawsze, choć co roku wracająca chwila...

Lipcowy dzień ożywia nagle zamarłą górę, domy i kaplicę. Zjawia się kapłan, kilku młodych... Silna ręka odbija deski broniące przez cały niemal rok wejścia do Bożego Przybytku. Balsamiczny powiew lasu wdziera się w zatęchłe ciepło sosnowych ścian. Odkrywa się ołtarz... Już za chwilę na oponie namiotu z purpury rozzłaca się obraz Jasnogórskiej Królowej... Ktoś z lasu przynosi pęki kwiatów i zieleni... ktoś lichtarze błyszczące ustawia i świece woskowe zatyka... Bielą się śnieżne obrusy... Domek rzeźbiony Eucharystycznego Jezusa jawi się pośrodku... Kobierzec stopnie okrywa wzorzysty...

Pod wieczór już wszystko gotowe...

Srebrny dzwonek po raz pierwszy na *Anioł Pański* rozbrzmiewa, a głos jego niesie się po przez buki i jedle, hen w dolinę mszańską, ku ludzkim siedzibom i rolom falującym kłosami polskich zbóż...

Upragniony poranek nadchodzi...

Na Kolonii cisza jeszcze... Chłopcy zjadą dopiero z południa... Ale kaplica wielką swą, doroczną przeżywa chwilę...

Kapłan się do przeświętej gotuje ofiary, dwaj... trzej towarzysze przy nim... Pomagają przywdziać święte szaty, wino i wodę niosą do ołtarza, zapalają świece... A on ze wzruszeniem serdecznym dziś dwie białe hostie składa na złocistej patenie i ciborium gotuje dla świętej Komunii...

Ze wsi kilka kobiet pobożnych się garnie... Leśny Śnieżnicy, robotnik... jeden, drugi może...

Zaczyna się pierwsza w tym roku Msza święta... Przez okna chórem śpiewają Panu leśne ptaki i szumi bór nasz poważnie, uroczyście... Słychać słowa świętej liturgii... To znów dzwonek jęknie, by zmilknąć zaraz...

Przy końcu Ofiary rozchylają się drzwi tabernakulum i Jezus obejmuje święte władztwo kaplicy, Kolonii całej i tych dusz, co zjawią się dziś wieczór u stóp Jego... Wieczna lampa rozpala swój płomień, by stróżować już bez przerwy przed Panem...

Śnieżnicka kaplica poczyna żyć...

To Jezus, Bóg żywy — żyje w niej i przez nią.

I kiedy na niebie wieczorne przygasną zorze, tłum młodych chłopców zaludni naszą świątyńkę.

Pierwszy raz...

Wita ich kapłan serdecznie, gorąco...

Wita ich potem Jezus ze złotej monstrancji i błogosławi na dobre, na czyste, na Boże wakacje...

I rano i wieczór gromadzą się społem, i w ciągu dnia przychodzą na pacierz. Modlą się i śpiewają Mu całem sercem...

O jak dobrze i jak wdzięcznie jest mieszkać braci społem[1]).

A czasem.. po wieczornych pacierzach zostają dłużej w kaplicy i Słowa Bożego słuchają, dziwnie skupieni i poważni... I potem długim szeregiem klękają do drewnianej kratki, by kajać się z win młodzieńczych a rankiem, nieraz dzień za dniem czystą już duszę otwierać na oścież Jezusowi... Gwiazdy nocną wędrówkę zaczęły dawno na niebie, upływa czasem i godzina nocy, a w czerwonym świetle wiecznej lampy ujrzysz jeszcze schylone u konfesjonału postacie i usta szepczące modlitwę podzięki...

Przychodzi niedziela...

Biedna, maleńka kaplica rzeszy wiejskiej pomieścić nie może. W ławkach chłopców dziś odświętne, paradne granatem i srebrem mundury... Za nimi i na stopniach i dalej na dworze już — wieśniacza rzesza się ciśnie... spracowana, zmęczona trudem całego tygodnia, ale radosna, że tak blisko teraz ma Pana i świętą ofiarę.

Wychodzi suma.

Ze śpiewem kapłana chór młodych głosów się łączy. Ołtarz tonie dziś w kwiatach... palą się wszystkie świece... Na Podniesienie dzwon wieżyczki uderza i głosi chwilę przeświętą...

A w wielkie dni Kolonii, wakacyjne święta marjańskie rośnie jeszcze potężniej uroczysty nastrój... U stołu Pańskiego wszystkich bez wyjątku zobaczysz chłopców, którzy tu, na te wysocza podniebne przyszli, z Jezusem i Marją przeżyć swe błogosławione wakacje.

A cóż mówić o takiej chwili, gdy w ubożuchnej, leśnej kaplicy stanie u ołtarza sam Arcypasterz Krakowskiego Kościoła, świętego Stanisława Dostojny Następca, by złożyć Bogu Bezkrwawą Ofiarę, by Jezusem Hostją nakarmić młodych, by rozgrzać ich Pasterskim, Bożym słowem...

I tak poprzez powszednie dni i wielkie święta kaplica żyje Kolonią a Kolonia kaplicą...

Tam bije jej serce, tam gromadzi się jej cała duchowa energia, jej cała potęga dobra, miłości, pokoju i zdrowia dusz...

Sześćdziesiąt dni mija jak błyskawica... Kończą się czasy błogosławione i dla śnieżnickiej kaplicy przychodzi chwila łez...

---

[1]) Psalm 132, 1.

Ostatni raz!
Przed świtem ostatnia Msza i ostatnia chłopców Komunia...
Puste ciborium zostaje na ołtarzu...
Otwarte tabernakulum stwierdza, iż wzięto Pana...
Ktoś bez litości gasi wieczną lampę...
Odeszli chłopcy mariańscy i odszedł Jezus...
Zbolała kaplica znów zionie milczeniem i martwotą...
Dzwonek zamiera u jej szczytu...
Ktoś gwoździami zabija dźwierza...
Ostatni ludzie z Kolonii krzyżem znaczą czoła i odchodzą z westchnieniem ciężkim... głębokim..
Na rok... na cały długi rok...
Żegnaj śnieżnicka kaplico...!

S. M.

Najazd na Śnieżnicę!



Po przyjeździe na Kolonię.

W związku z ogłoszeniem VIII Kolonii sypią się listy do Centrali zakopiańskiej z prośbą o przyjęcie. Rzecz charakterystyczna, że najsilniej szturmują ci, którzy już zakosztowali śnieżnickiego żywota. Przerazili się nie na żarty, że „nowi“ mają pierwszeństwo. No — będzie to trudno z tymi „starymi“. co nie chcą ustąpić, ale może coś się wymyśli... Nie mniej jednak te listy „starych“ kolonistów są najpiękniejszym świadectwem dla naszej Śnieżnicy i największą dla nas zapłatą za bezmiar trudów i prac wszelakich, a może i... niejednej przykrości.

Przytoczmyż choć kilka wyjątków:

— Ośm miesięcy minęło od mego pobytu na Śnieżnicy, a zawsze wspominam te chwile tak miło spędzone. A jak polubiłem Kolonię sodalicyjną, niech świadczy to, że największym moim pragnieniem jest spędzić znowu wakacje właśnie na niej. Ale nie będę już sam. Toruń stanie w szeregu tych sodalicyj, które więcej członków wysyłają na Kolonię. Tam można się nie tylko zabawić i odpocząć, ale, co dla sodalisa najważniejsze, pokochać ideę sodalicyjną, przez częste Komunie św. i nabożeństwa wyrobić się duchowo. Kolonia jest naprawdę szkołą dla nas.

Toruń, 22 marca 1937. *J. D. S. M.*

W innym tonie pisze nasz kochany Warszawiak:

— Idzie lato, w Warszawie wstrętne i pełne kurzu. Na wspomnienie rozpalonych murów robi mi się niedobrze. Jedynie nadzieja wyjazdu na Kolonię będzie mnie pokrzepiać. Nie lubię lata w Warszawie, za to naszą Kolonię (chyba tak mi ją nazywać wolno?) poprostu kocham. Teraz, gdy zdala od niej żyję, widzę czym była dla mnie. Czy Ksiądz wie, że podczas pobytu poprawiłem moje życie

prawie o 100%? A jak wspomnę te codzienne Komunie święte, to będąc ich pozbawionym w Warszawie, myślę, że naprawdę „wpadłem w klątwę“. Nie wolno mi bowiem zawsze żyć na Kolonii. Tyle dobra, ile mi przyniosła nasza siedziba śnieżnicka, nie zapomnę nigdy.

Może więc Ksiądz sobie wyobrazić, jak się zmartwiłem, czytając w miesięczniku te srogie słowa: „pierwszeństwo w uzyskaniu miejsca mieć będą ci, którzy dotąd nie byli na nieżnicy“ (a jak takich zgłosi się bardzo wielu i nie starczy miejsca dla mnie?), pierwszeństwo mieć będą czł. tych SM, które przez swą ofiarność wpisały się do „Złotej Księgi“ (to racja, ale jak tych będzie dużo, to czuję, że się nie dostanę) — wkońcu, ci, którzy pierwsi się zgłoszą (jak mnie przeraziły te słowa, niech dowodem będzie mój list; zrywam z „pismowstrętem“ i gryzmolę z pośpiechem tych parę słów). Jednak w głębi duszy mam małą iskierkę nadziei, że może znajdzie się dla byłego „red-aktora“ (jak mnie sam X. Prezes nazwał) skromne miejsce, gdziebym mógł spać i pisać gazetkę „Sobie Samym“. I jeszcze jedno. Na Kolonii niska jest cena za pobyt, a ja właśnie mam takie „ministerstwo skarbu“ które nie posiada wiele pieniędzy. Wszak życie na wsi kosztuje przeciętnie 2·50 — 4·50 zł dziennie, to dla mnie za drogo! Więc....

Warszawa, dnia 8 kwietnia 1937. *A. T. SM.*

Odzywa się i Wielkopolska, bo oto urywek z obszernego listu z Poznania:

Pamiętając ciągle, jak pięknie spędziłem ostatnie wakacje na naszej Drogiej Śnieżnicy, zatęskniłem znowu za naszą „Świętą Górą“ z jej pięknym lasem, zdrowym powietrzem, za ukochaną kaplicą, w której przebywa nasz Zbawiciel, z której ołtarza spogląda litościwie Droga nasza Matuchna. Lecz, cóż się będę rozpisywał! Wszyscy wiemy czym jest dla nas Kolonia Śnieżnicka. Zasmuciłem się wzmianką o pierwszeństwo dla „nowych“, z drugiej strony mówię sobie: „przecież moja SM Poznań IV jest w „Złotej Księdze“...

Poznań, 18 kwietnia 1937 *S. H. S. M.*

I jeszcze kilka zdań z Lublina, od b. starego kolonisty z r. 1934.

— Wracam bardzo często myślą do naszej Kolonii i jej życia. Przyznam się Drogiemu Księdzu Prezesowi, że ze łzami w oczach całowałem sznur od dzwonka, naszej sygnaturki, którym jako kapliczny przed trzema już laty, zwoływałem kolegów na modlitwy. Nie wiem dlaczego, ale ten pobyt na Śnieżnicy stoi mi zawsze przed oczyma, czuję, że od tego właśnie czasu zaczęło się we mnie nowe życie....

Lublin, 17 marca 1937. *T. M. SM.*

Z życia naszych sodalicyj związkowych.

Poświęcenie sztandaru.

Oświęcim II. Dnia 8 grudnia ub. r. przeżywał Zakład XX. Salezjanów podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru SM. Zaszczycił ją swą obecnością J. E. Biskup, Dr Stanisław Rospond z Krakowa. Rano odbyło się przyjęcie nowych sodalisów, którego dokonał Inspektor Południ. Prowincji Salezj. Ks. Tomasz Kopa. O godz. 10·30 wprowadzono uroczyście J. E. Ks. Biskupa do kościoła. Z chóru rozległy się potężne akordy „Ecce Sacerdos Magnus“ wykonanego przez chór gimnazjalny, pod batutą ks. prof. Lewandowskiego. Po odmówieniu przepisanych modlitw poświęcił Ks. Biskup nasz sztandar. Posiada on prześlicznie wyhaftowaną postać Niepokalanie Poczętej, z drugiej strony widnieje orzeł biały na czerwonym tle. Po poświęceniu wygłosił Ks. Biskup krótkie przemówienie. Po czym odprawił pon-



tyfikalną sumę, podczas której podniosłe kazanie wygłosił Ks. Kanonik Skarbek. O godzinie 12 na pięknie udekorowanym korytarzu zakładowym, po krótkim przemówieniu prezesa SM. rozpoczęto wbijanie gwoździ pamiątkowych. Wieczorem o godz. 5-tej odbyła się na sali zakładowej uroczysta akademia ku czci N. M. P.

VIII. Zjazd SM uczniów szkół średnich diecezji Katowickiej

dnia 11 października 1936 w Katowicach.

Po nabożeństwie w kaplicy SS. Elżbietanek zagaił Zjazd X. Mod. Diecezjalny Prof Robert Josiński. Patronką Zjazdu obrano N. M. P. Różańcową. Odczytano list z życzeniami Ks. Prał. Kubisa, prezesa diecezjalnej Rady Sodalicyjnej. Następnie X. Moderator Diec. zdał sprawę ze stanu i działalności SM w diecezji Katowickiej. **Istnieją one już we wszystkich męskich szkołach średnich**; w ub. roku urządziły w Dziedzicach 5 seryj rekolekcyj zamkniętych z 230 uczestn. maturzystami. Omawiając XIII Zjazd Zw. w Gnieźnie, wyraził żal z powodu małego udziału sodalicyj.

Następnie delegaci podali krótkie, roczne sprawozdania z pracy swych SM.

Zasadniczy referat zjazdowy p. t. *Żyj w przyjaźni z Bogiem* wygosił p. Inż. Cielenkiewicz, naczelnik Izby Kontrolnej.

Hucznymi oklaskami dziękowali wszyscy za to głębokie, prześliczne przemówienie, po czym X. Przewodniczący mówił o praktycznym zastosowaniu hasła rocznego, podając także szereg tematów: Na czym polega prawdz. przyjaźń? W jaki sposób może sodalis zrealizować hasło roczne? Przyjaźń Boga z człowiekiem, Jak możemy okazać swą przyjaźń Chrystusowi? Co przeszkadza w przyjaźni z Bogiem? Przez przyjaźń z Marią do przyjaźni z Jezusem, Praktyka ciągłego obcowania z Bogiem, Stosunek wielkich mężów do Boga.

Ze spraw praktycznych polecił poświęcić w bież. roku szk. jedno zebranie X. Skardze, jedno Ojcu św. jako Jubilatowi, podzielić SM według możności na koła starszych i młodszych, prowadzić usilną propagandę miesięcznika, by go pobierał każdy członek, zakładać świetlice sodal. i zaprowadzić gazetki ścienne, nosić odznaki SM i pozdrawiać się jej hasłem.

Zakończył wezwaniem, by nasze SM tworzyły mur obronny przeciw bolszewizmowi, który wkrada się także do Polski.

Na Zjazd przybyło 10 XX. Moderatorów oraz 70 delegatów ze **wszystkich 19 SM w diecezji** (Wspaniałe obesłanie!! — przypisek X. Prezesa), Nadto w charakterze gości pp. radca Ganduk, sędzia Lipka, delegacja SM Pań Nauczycielek i SM uczn. gimn. żeńskiego.

Z niwy misyjnej.

Nie dezerterować!

Łatwo się domyśleć, do kogo odnosi się to wezwanie — do maturzystów. Chodzi o to, że praca dla misyj nie może się w żadnym wypadku kończyć z chwilą złożenia egzaminu dojrzałości. To praca na całe życie — to powołanie misyjne. Obowiązek misyjny ciąży na wszystkich katolikach, ale przede wszystkim na Was, na tych, którzy się z tą pracą zaznajomili w gimnazjach. Egzamin dojrzałości będzie dla Was próbą i pod tym względem. Koledzy Wasi i Wy sami przekonacie się dopiero teraz, czy Wasze zainteresowania misyjne były szczere a nie tylko dla oka.

„Nie dezerterować z szeregów misyjnych“ — niech to będzie Waszym hasłem.

Naturalnie nie znaczy to powiedzieć sobie tylko, że z ideą misyjną nie będzie się zrywać, o sprawie misyjnej będzie się pamiętać, ale, że trzeba dla niej pracować czynnie. Jeżeli wychodzicie z organizacji misyjnej Waszego gimnazjum, to obowiązkiem Waszym będzie wstąpić do organizacji misyjnej uczelni, na której będziecie w przyszłości studiować. Wy przecież nie powiecie sobie, że trzeba po maturze zerwać ze wszystkim, co przypomina czasy gimnazjalne, bo tak myślą i czynią tylko ludzie, którzy właściwie nie zdali egzaminu d o j r z a ł o ś c i, choć otrzymali dyplom. Po maturze zrozumiecie, że Wasza praca dla misyj w gimnazjum była przygotowaniem, a jej dopełnienie to praca w akademickich kołach misjologicznych.

Praca w tych kołach będzie dostosowana do charakteru Waszych zajęć, będzie miała charakter więcej naukowy. Znajdziecie tam obszerniejsze biblioteki misyjne, będziecie mogli korzystać z czytelni misyjnej, z czasopism polskich i obcojęzycznych, robić referaty, które będą miały związek z Waszymi studiami, a od czasu do czasu spróbujecie Waszych sił w propagowaniu idei misyjnej wśród innych.

Akademickie koła misjologiczne istnieją w każdym ośrodku uniwersyteckim. W „Komunikatach“ przypominam ich adresy. Gdy tylko zapiszecie się na jakąś wyższą uczelnię, powinniście zaraz się tam zgłosić, nie czekać, aż Was ktoś wyszuka i przyciągnie. Przecież pracujecie dla misyj z własnej ochoty!

Nie obawiajcie się, że poniesiecie uszczerbek w Waszych studiach, jeżeli poświęcicie trochę wolnego czasu pracy w kołach misjologicznych. Owszem, możecie nawet odnieść korzyści. Przede wszystkim zaznajomicie się z problemami wszechświatowymi, nie ograniczonymi tylko do ciasnego podwórka europejskiego, a to jest przecież konieczne w epoce... Ligi Morskiej i Kolonialnej. Po drugie możecie tak swoją pracą zawodową, uniwersytecką zestroić z pracą dla misyj, że obie będą się dopełniać. Możecie nawet robić prace magisterskie na uniwersytecie na tematy misyjne czy to z prawa międzynarodowego i kościelnego w łączności z misyjnym, czy z historii medycyny w związku z medycyną misyjną, z geografii w związku z geografią misyjną, z historii misyjnej i t. p. Materiałów do pracy dostarczą Wam koła misjologiczne. A że nie są to bynajmniej fantazje — można się przekonać choćby na uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie profesor geografii z chęcią przyjął pracę magisterską na temat: „Misje franciszkańskie w Chinach“, gdzie myśli się już o pracach naukowych z historii i medycyny na tematy misyjne.

Będziecie pracować misyjnie i swobodnie, a jak miła to będzie praca, jeśli się jej szczerze oddacie — nie będę Wam o tym nawet pisał, bo przekonacie się sami. Spodziewam się, że z początkiem roku akademickiego, po przejściu zwykłych przy wpisach niepokojów, które okazują się potem przesadzone, znajdziecie się wszyscy w akademickich kołach misjologicznych i że niepotrzebnym będzie to wezwanie:

Nie dezerterować z szeregów misyjnych! *J. R.*

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. *Hasło misyjne na maj:* **Za kraje bez misjonarzy.** Chodzi tu przede wszystkim o kraje azjatyckie, a więc o Rosję Sowiecką, gdzie bolszewicy wypędzili wszystkich misjonarzy, o Alfganistan, gdzie mahometanie nie pozwalają osiedlić się żadnemu katolickiemu kapłanowi i o Tybet, gdzie to samo robią buddyjscy lamowie. Pamiętać trzeba też o Ameryce Południowej, gdzie daje się odczuwać brak dostatecznej ilości głosicieli Słowa Bożego.

2. **W III. gimnazjum w Krakowie** powstało nowe kółko misyjne (sod. Kraków VI). Szczęść Boże w pracy! Z **Myślenic** otrzymałem znaczki i staniol. Dziękuję.

3. Przypominam adresy akademickich kół misjologicznych: **Gdańsk** — Wrzeszcz (Langfuhr), Heeresanger 11; **Kraków** Kanonicza 3 (dyżury codziennie z wyj. świąt i niedziel, godz. 17 - 20); **Lwów**, Marszałkowska 1; **Lublin**, Uniwersytet I. p.; **Poznań Uniw.** i **Poznań W. S. H.**, Wały Jana III. 11., **Poznań Katol. Szkoła Społeczna**, ul. Podgórna 12 b.; **Warszawa**, ul. Senatorska 31, **Wilno**, ul. Wielka 64.

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Józef Rylewicz
Koło Seniorów Akad. Kół Misjolog.

Czy i ty nie chciałbyś zostać misjonarzem?

Niejeden z młodych w tajnikach swej duszy marzy o wielkim powołaniu misjonarsko-kapłańskim. Bo przecież duch młodzieńczy rwie się do wielkości, do sławnych czynów. A gdzie większe pole do popisu, gdzie wznioślejsze czyny, jak nie w dziedzinie misjonarsko - kapłańskiej.

O, jaką pełnię zadowolenia, czystego, głębokiego szczęścia, szlachetnej dumy zapewnia duchowi ludzkiemu to oddanie się! Wiedzą o tym tylko ci, którzy tego kosztują od lat!

Zapraszają cię, dzielny młodzieńcze, ci rycerze Chrystusowi, byś się do nich przyłączył, byś wziął na siebie tę samą zbroję, byś zapalił w sobie ogień męstwa, poświęcenia.

A gdzie to pole pracy misyjnej się znajduje? Nie musisz szukać daleko. Tu, w granicach Ojczyzny naszej, na jej wschodnich rubieżach.

Czy wiesz, że przed rozbiorami Polski na całym obszarze ówczesnej, o ile większej Rzeczypospolitej nie było więcej niż **10.000 prawosławnych**, a dziś liczymy ich na terytorium Rzeczypospolitej około **pięć milionów.**

Czy my, zawsze wierni Kościoła katolickiego synowie, rycerze Marii, możemy spokojnie i obojętnie patrzeć na smutny ten fakt? Czy nam nie szkoda, że tylu braci, którzy dawniej należeli do tej samej Matki - Kościoła, jest nam dziś obcych?

A może ktoś z Was osobiście chce wstąpić w szeregi tych misjonarzy, którzy pracują dla ratowania tych dusz?

Już cały szereg zakonów pracuje w tym kierunku. Do udziału w tej akcji konieczną jest rzeczą przyjęcie obrządku wschodniego, bo ludność jest tak przywiązana do swych modlitw i śpiewów liturgicznych, że nie chce ich opuścić.

Znalazło też się kilka zakonów, które w tym kierunku pracują, mianowicie: OO. Redemptoryści, Kapucyni, Oblaci, Benedyktyni, Dominikanie i także Jezuici.

Ci ostatni już przed kilku laty zapoczątkowali swoją akcję unijną w Polsce. Mają oni Seminarium Papieskie wschodnie w Dubnie na Wołyniu, małe seminarium w Wilnie i nowicjat w Albertynie.

Do nowicjatu przyjmują najchętniej po maturze gimn. z łaciną, a z ważnych racyj także uczniów szkół średnich po skończonej czwartej klasie gimnazjalnej nowego typu.

Informacyj zasięgnąć można u Ks. Rektora Kollegium OO. Jezuitów, Albertyn ad Słonim.

Mariańska Młodzieży Misyjna!

Dzielimy się z Tobą wiadomością o wyniku rocznej pracy dla Królestwa Chrystusowego na zamorskich niwach; o zdobyczach, jakie osiągnęliśmy przy Wa-

szym wydatnym poparciu, ze starych, zużytych znaczków pocztowych. W ciągu ubiegłego roku (1936) nadesłano ich około 1,800.000 do Misyjnej Akcji Znaczkowej (Kraków, Kopernika 26). Myśmy je przygotowali do handlu, sprzedawali, robili zapasy i — uzyskaliśmy zgórą 4 tys. zł czystego dochodu. W dzisiejszych czasach to wiele znaczy! To wielka pomoc dla misji!

A więc te znaczki — nadsyłane przez Was — nie poszły na marne. Wspomogliście Polską Misję w Afryce, w Rodezji Półn. Za to składamy Wam w imieniu naszych rodaków-misjonarzy serdeczne: „Bóg zapłać!". Zwracamy się również z prośbą o dalszą współpracę — ufni, że rok następny będzie jeszcze obfitszy w plony.

Misyjna Akcja Znaczkowa
Kraków, Kopernika 26.

Z listów, które nadchodzą..

Najpierw jeden z najmilszych dla nas i zapewne dla wszystkich. Przyszedł z Lublina i za naszym pośrednictwem przeznaczony jest dla SM. Trzemeszno. Oto on w całości:

— Kochani Trzemeszanie!

Zawiadamiamy Was, że idąc za Waszym przykładem trzy nasze SM. Lublin I., II. i III. urządziły „kurs sodalicyjny" w dniach od 3-11 kwietnia b. r. Szczegółowe sprawozdanie nadeślemy niebawem do miesięcznika „Pod znakiem Marii". Na razie pozdrawiam Was naszym serdecznym: Nos cum Prole pia.

Lublin, dn. 14 kwietnia 1937. *Sodalisi Lublinianie.*

A teraz znów coś od dawnego sodalisa naszego, obecnie już cztery lata po maturze, który poświęcił się zawodowo służbie wojskowej, pisze on w liście z dn. 17 marca 1937:

Ideologia wychowawcza Sodalicji, więcej dla mnie znaczy i stokroć więcej posiada wartości, niż wszystkie inne, które dotąd w życiu spotkałem, pod szumnymi nieraz nagłówkami. Nabrała ona dla mnie specjalnej plastyczności i blasku w naszej SM, gdyż nie splamił jej nigdy największy wróg każdego szczytnego hasła — frazes. Tyle spotkałem kłamstwa przez te cztery lata od mej matury, podanego w tak pięknej formie i szacie, że może, gdybym był wychowany w innych warunkach, to przestałbym wierzyć, że może być coś naprawdę pięknego, uważałbym, że na dnie każdej idei głoszonej przez ludzi kryje się podstęp i fałsz. Dzięki Sodalicji wierzę, że tak nie jest, wierzę w zwycięstwo Dobra pod Błękitnym Sztandarem... Proszę przyjąć...

Warszawa. *J. K. SM.*

A oto jeszcze starszy członek SM, b. prefekt, tak znowu pisze:

— Już sześć lat mija, jak opuściłem gimnazjum, a jednak zawsze wracam myślą do tego miłego okresu życia, który spędziłem w sodalicji. I w chwilach, kiedy nie wiem, jak mam postąpić, sięgam zawsze do skarbnicy, którą mi dała Sodalicja. Pozornie zdawać by się mogło, że po tylu latach kontakt zerwał się prawie całkowicie — w rzeczywistości tak nie jest. Nie widzialne nici łączą mnie w dalszym ciągu z naszą SM, a każdą o niej wiadomość łowię z wielkim zainteresowaniem, choć już nikogo z członków nie znam.

Warszawa. *K. S. SM.*

Miłe nam też wielce wyrazy uznania od Czcigodnego Ks. Moderatora naszej SM w Świeciu nad Wisłą (Pomorze):

— Z radością zawiadamiam, że bardzo podobał się naszym kochanym Chłopcom numer grudniowy miesięcznika, wykonany wprost artystycznie, z bardzo starannie dobranym materiałem. Już sama strona zewnętrzna nęciła wszystkich do zaglądnięcia do wnętrza. Podobają się także bardzo nowe dyplomy gotyckie. Wszyscy je tu mocno podziwiają, a X. Delegat Biskupi specjalnie przysłany na nasze uroczystości grudniowe wyrażał się o nich z wielkim uznaniem...

Świecie n/Wisłą. *X. M. Dunajski*

Nowe książki i wydawnictwa.

Dr R. W. Hynek: **Święty Całun.** Wyd. Księg. św. Wojciecha. Poznań. Pokutowało do niedawna powiedzenie, że nauka i religia stoją z sobą w niezgodzie, przy czym szczególnie groźną miała być dla religii medycyna. Dziś okazuje się, że rozpatrywania lekarskie przeprowadzane nad przechowywanym w Turynie we Włoszech całunem, w który było zawinięte składane do grobu Ciało Chrystusowe, stwierdzają i dodają tym większej powagi temu wszystkiemu, co Ewangelie opisują o Męce i śmierci Chrystusowej. W dodatku badania te przeprowadzał nie jakiś fanatyk religijny, ale lekarz niedawno nawrócony, do czego sam się przyznaje w swoim dziele. Każdy, kto przeczyta to dziełko, zobaczy, z jaką starannością i sumiennością z punktu widzenia lekarskiego były te badania przeprowadzane. Przeczytanie tej książki da myślącemu człowiekowi naprawdę dużo korzyści duchowych. *(f)*

Ks. Henryk Weryński: **Niezgłębiona przepaść**, str. 31, Wilno, Zarzecze, X. Świątek. Wszystko, co o Marii można powiedzieć wielkiego, wzniosłego, porywającego, zamknął autor w tej broszurce Jest to wołanie dziecka, głoszenie wielkości Marii przez Jej gorącego czciciela. Wystarczy pierwsze strony przeczytać, by się o tym przekonać. *(e)*

Ks. dr Leon Świderski: **Misje katolickie w cyfrach**, Płock, Zw. Mis. Duchow. str. 67. Jest to bardzo pracowicie według pięciu części świata zestawiona statystyka misyjna. Długie kolumny cyfr podają nam wszystko, co tylko na tym polu da się ująć w cyfry. Broszurka jest niewątpliwie ciekawa i pożyteczna, jakkolwiek szerszych kół społeczeństwa katol. nie zainteresuje zbytnio przez wyłącznie cyfrową treść, która z natury swej musi być sucha i monotonna. *(w)*

Ks. Jan Pawelski T. J.: **Duch Skargi w Polsce współczesnej**, wyd. OO. Jezuici, Warszawa, str. 264. Jest to zbiór referatów i przemówień oraz treściwy protokół z obchodu czterechsetlecia Skargi w Warszawie w r. 1936. Wśród nazwisk autorów spotykamy wybitnych mówców i pisarzy. Bardzo staranna strona typograficzna, liczne ilustracje zalecają tę książkę, wyjątkowo tanią dla naszych bibliotek (c. 3 zł) *(w)*

Ks. Józef Schryvers, Redempt.: **Zasady życia duchownego** (przekł. z franc.) wyd. II. j. w. str. 483. Drugie wydanie wybitnej książki ascetycznej jest zawsze zjawiskiem radosnym. Świadczy o głodzie życia wewnętrznego, a cóż może być cenniejszym w społeczeństwie? Szeroko znany autor belgijski podaje w „Zasadach“ mnóstwo wskazówek i rad, tym bardziej wartościowych, że opartych na praktyce długich lat kierownictwa duszami. *(w)*

Mario Barberis: **Chrystus pośród nas**, album z tekstem literackim. Rysunki i artykuły Barberis'a podziwialiśmy już zarówno we włoskiej „Stella Matutina“ jak i w naszym „Sodalisie“. Obecnie wyszły w osobnym, albumowym wydaniu. Rzecz zupełnie nowoczesna, a mimo to nie pozbawiona ani uroku, ani tradycyjnych wartości, jakie chcemy widzieć we wszystkim, co odnosi się do Boskiego Zbawiciela. Ilustracje są naprawdę mistrzowskie (c. brosz. 2·50 zł) *(w)*

Ks. Franciszek Nowakowski: **Promienną drogą**, wyd. Instyt. wydawn. różańc. Karnkowo, str. 158. Bardzo serdecznie napisana książeczka, pojęta jako praktyczny przewodnik życiowy, dla członków i członkiń Katol. Stow. Młodzieży. Omawia szereg najaktualniejszych dla nich tematów w sposób przystępny, ale bynajmniej nie powierzchowny. Wadą dziełka jest jego „koedukacyjność“ oraz zbyt wiele usterek językowych i stylistycznych. Poza tym jednak może ono spełnić doskonałą służbę w bibliotekach wymienionych Stowarzyszeń. *(w)*

Gustaw Morcinek: **Noc listopadowa**, nowela, wyd. św. Wojciech, str. 58. Opowieść z dziejów odradzającej się na cieszyńskim Śląsku Polski w pamiętnych dniach 1918 roku. Na tym tle osnuty, szlachetny romans dwojga nieznających się młodych, prowadzony przez „służbowy“, wojenny telefon austriacki z Cieszyna do Krakowa. Wysoki poziom moralny noweli, piękny język, gorące uczucie patriotyczne zalecają ją starszej młodzieży. *(w)*

Tenże: **Wiara**, nowela, wyd. j. w. str. 30. Zasypanych w kopalni górników ratuje od rozpaczy i zupełnego zwątpienia, więc i od strasznej śmierci głęboka wiara w Boga i Jego Opatrzność wyrażona z całą prostotą w nabożnych pieśniach i modlitwie. Głęboka nauka moralna dyskretnie pominięta, sama się z oczywistością nasuwa czytelnikowi. *(w)*

Gen. Mariusz Zaruski: **Z harcerzami na „Zawiszy Czarnym"**, wyd. Książnica-Atlas, Lwów. 1937. str. 127. Jest to jakby dziennik wyprawy szkolnego statku harcerskiego „Zawisza Czarny" z 51 ludźmi załogi, składającej się z harcerzy i studentów Politechniki, a w drugiej podróży z harcerzy i kandydatów Państw. Szkoły Morskiej w Gdyni, pisany ręką kapitana statku, gen. Zaruskiego. Pisany jednak nie po kronikarsku, ale sposobem miłego opowiadania, a przytem z wielką znajomością żeglarstwa, do czego dołącza się umiejętne wpajanie zamiłowanie żeglarstwa w duszę czytelnika. Dla młodzieży lektura wyjątkowo miła i pożyteczna. *(f)*

Nadto nadesłano do Redakcji:

Ks. N. Ramiére: Apostolstwo N. Serca Jez. wyd. OO. Jezuici, str. 240.
Ks. St. Szpetnar: Anielska dusza, wyd. j. w. str. 184.
Raj komunistyczny, zbiór przemówień, wyd. j. w. str. 64.
Ks. Wł. Szczepański: Bóg człowiek, wyd. j. w. str. 447.

W obronie Redakcji.

W odpowiedzi na zarzuty sodalisa-ósmaka z Kalisza zamieszczone w n-rze kwietnowym „Pod znakiem Marii" otrzymaliśmy szereg listów od różnych sodalicyj. Ani jedna z nich nie solidaryzowała się z szanownym krytykiem i oponentem. Przeciwnie w bardzo ostrych (może i za ostrych wyrazach) korespondenci nasi wystąpili w obronie kierunku i poziomu naszego pisma. Serdecznie Im za to dziękując, przytaczamy tu bardziej charakterystyczne wyimki:

Warszawa, 8 IV. 1937 — Czy naprawdę tak źle jest redagowane „Pod zn. Marii", jak pisze sod. z Kalisza? Sądzę, że nie. Przeciwnie. Formą i treścią zupełnie mi odpowiada. Mnie, jak mnie, ale nawet moim kolegom z gimnazjum; bierzemy przecież i czytamy 130 egzemplarzy. Sąd, że artykuły w rodzaju: „Czy tybyś tak samo?" nie podchodzą pod poziom klas III - VIII, myślę, że jest z gruntu mylny, chyba, że K... bardziej światłe miasto, ma tu więcej do powiedzenia niż mizerna Warszawa. A. T. kl. VIII.

Suwałki, 4 IV. 37. — Stała się wielka niesprawiedliwość naszemu miesięcznikowi! Napisał to sodalis z kl. VIII. Podkreślam. Coś niezwykłego! Czyż te artykuliki nie zawierają głębokich myśli i wskazań, jak należy postępować? Odpowiadają one nie tylko uczniom gimn., ale powinny przyświecać i ludziom starszym. Nie mogę zrozumieć kol. z Kalisza. Przecież nasze pismo, jest pismem młodzieży, a my nie potrzebujemy artykułów w stylu wyszukanym, górnolotnym, lecz właśnie dostępnych dla każdego ucznia, a takimi są właśnie owe atakowane artykuły. (dalsze b. ostre słowa opuszczamy) SM. z kl. VII.

Nowy Sącz, 14 IV. 37. — To, co razi sod. z Kalisza, jest dla nas przykładem na całe życie, a więc nie tylko dla tych, którzy nie przekroczyli progów klasy III, ale i dla uczniów klas wyższych i na lata uniwersyteckie. Dziwię się mocno krytyce, tłumaczę ją jednak nie czym innym, jak snobizmem swego rodzaju. Szkoda tylko, że zdobył się nań sodalis aż z kl. VIII. F. K. kl. VIII.

Część urzędowa i organizacyjna.

Zjazdy sodalicyjne SM związkowych.

II. Zjazd Prowincjonalny Warszawski (z 6 diecezyj tej prowincji) odbędzie się w Warszawie, dnia 16 maja b. r. (niedz. Z. Świąt). Szczegóły podane dotycz. SM drogą pocztową. Koszta 2·50 zł dla sodalisów. Adres dla informacji: X. Dr Franciszek Barański, Warszawa, Marszałkowska 37, m. 5.

III. Zjazd Prowincjonalny Krakowski (z 5 diecezyj tej prowincji) w sobotę 15 i niedzielę Z. Świąt 16 maja b. r. w Krakowie. Szczegóły pocztą. Koszta dla sodalisów 2·50 zł (kwatera tylko dla 1 delegat.), dla gości po 20 gr na koszta. Adres dla informacji: X. Józef Winkowski, Zakopane, Nowotarska 2644.

IV. Zjazd Archidiecezjalny Gnieźnieńsko - Poznański w dn. 25 i 26 września b. r.

I. Zjazd Diecezjalny Łomżyński prawdopodobnie w połowie maja b. r.

II. Zjazd Diecezjalny Piński prawdopodobnie w maju.

Rekolekcje Sod. Maturzystów w r. 1937.

Zestawienie programów napotyka na duże trudności z powodu niespodziewanego przyspieszenia terminu egzaminów dojrzałości. Centrala wytęża wszystkie siły, by te terminy i inne dane rekolekcyj zebrać i ogłosić wszystkim SM jak najprędzej. Niestety, trudna to sprawa, gdy idzie o 17 naraz diecezyj polskich przy tak krótkim czasie. Ufamy, że z początkiem maja wszyscy XX. Moderatorzy otrzymają już terminy rekolekcyj i najgoręcej prosimy Ich o możliwie usilną propagandę tychże, a w miarę sił i ułatwienie udziału Ich sodalisom - maturzystom w tych nieocenionych ćwiczeniach duchownych w przełomowym momencie młodego życia.

Komunikat Prezydium Związku.

Nr 70.

Nominacja. Moderatorem archidiecezjalnym **wileńskim** mianowany na dalsze czterolecie **PW. Ks. Prof. Bronisław Jeleński,** Mod. SM. Wilno II, pismem Kurii Metropolitalnej Wileńskiej z dnia 20 kwietnia 1937, L. 273/37.

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację następujące nowopowstałe SM: **8) Sambor I,** diec. przemyska, pryw. gimnazjum kupieckie im. Adama Mickiewicza, Mod. PW. Ks. Prof. F r a n c i s z e k P e l c z a r, dnia 25 lutego 1937; **9) Warszawa XII.** archid. warszawska, prywatne gimnazjum im. Królowej Kor. Polskiej (?) Mod. PW. Ks. Prof. Mgr. A n t o n i Ł o n i ń s k i, dnia 3 marca 1937; **10) Siedlce III,** diec. podlaska, gimn. państw im. Hetmana Żółkiewskiego, Mod. PW. Ks. Prof. Mgr. W i k t o r B r a n i k, dnia 7 kwietnia 1937.

Usilnie proszę o uważne odczytanie komunikatu Centrali, zamieszczonego poniżej i zastosowanie się do niego.

W czerwcu we wszystkich SM. Komisje Rewizyjne badają księgi, rachunki, kwity i arkusze kontowe, które podpisują w dowód, że wszystko znalazły w porządku, nadto dopilnują, aby skarbnicy do dnia 5 czerwca br. wyrównali wszystkie zaległości w Centrali Związku w Zakopanem.

Zakopane, dnia 25 kwietnia 1937.

Ks. Józef Winkowski
prezes

Komunikat Centrali Związku.

Bardzo ważne!

Wyrównanie zaległości kasowych przed końcem roku szkolnego jest moralnym obowiązkiem wszystkich SM, które dzięki swemu charakterowi, jako organizacje religijne i stojące na wysokim poziomie etycznym korzystają tak łatwo z kredytu u nas, opartego na całkowitym zaufaniu. Wszak zaufania nigdy się nie zawodzi!

Konkurs dla skarbników naszych z prowadzenia „arkusza kontowego„ ogłoszony w jesieni (p. nr. 2 (listop.) str. 47.) nie dał żadnego rezultatu. Dwie **(dosłownie dwie)** SM nadesłały wprawdzie dość porządnie i sumiennie prowadzone arkusze, które jednak nie odpowiadały warunkom konkursu. Dla nas ten zawód, był jednak otwarciem oczu, dlaczego w sprawach kasowych tyle bywa nieporozumień i przykrości! Skarbnicy nie umieją prowadzić wzorowo kasowości sodalicyjnej, nie wpisują zaraz wszystkich pozycyj, zamówień, kwitów i potem nie mogą się „dorachować". A przecież mają gotowe, praktycznie pomyślane „arkusze kontowe", które wszystko ułatwiają! Byle chcieć i wysoko cenić godność i urząd skarbnika¡ Wobec tego wyniku ogłaszamy ponownie konkurs na „arkusze kontowe", tym razem za rok bieżący. **Termin 15 września 1937**, nagrody 15, 10 i 5 złotych.

XVII Sprawozdanie Związku wyszło drukiem i było rozesłane z początkiem kwietnia b. r. wszystkim naszym SM w ilości 3 egz. z prośbą o wpłacenie 1 zł za wszystkie wraz z portem oraz odczytanie ustępów Sprawozdania na zebraniu SM. Wiele ich już tę kwotę wpłaciło. Dziękujemy.

XV wydanie Ustaw (41.000—50.000 egz.) już wyszło z druku. Cena 25 gr za egz. od 25 egz. po 20 gr.

Zamówienia do Składnicy bez podpisu X. Moderatora pozostały bez załatwienia, w myśl naszego od lat już obowiązującego zarządzenia.

Wielka szkoda, że jeszcze sporo SM nie zaprowadziło u siebie karty zgłoszenia dla nowych aspirantów, rewersów bibliotecznych, kalendarzyka pracy wewnętrznej, nie zakupiło „O naśladowaniu Chrystusa" Tomasza a Kempis ani ślicznych utworów do śpiewu z wyd. „Nasz Chór". Szczegóły i ceny na okładce.

Prosimy już zamówić „karty wakacyjne" z doniesieniem X. Moderatorowi o Komunii świętej w lipcu i sierpniu. Cena za szt. 3 gr.

Odpowiedzi Wydawnictwa i Centrali.

Zdz. Ł. w Cz. Artykułu umieścić już nie mogliśmy z powodu przepełnienia teki redakc. innymi czekającymi od kilku miesięcy. Po za tym wolimy zawsze pisać o faktach dokonanych, niż o mających nastąpić. W obecnej sytuacji pewnych spraw drażliwych nie możemy poruszać. Po Waszej uroczystości chętnie zamieścimy krótki jej opis, ale prawdopodobnie dopiero po wakacjach, gdyż na czerwiec mamy już dwa razy za dużo materiału. **Tad. Uj. w Cz.** Otwarcie rachunku w Cenrali nic nie kosztuje, przeciwnie oszczędza Wam i nam pieniędzy na dość drogie „pobrania pocztowe". Stosujemy się jednak do życzenia. **Kl. Dąbr. Zd. Wola II.** W Sprawozdaniu podaliśmy nazw. X. Mod. Marab. Na rok bież. podał nam ktoś od Was X. C. Nazwisko było napisane b. niewyraźnie, stąd przykra pomyłka. Już sprostowaliśmy. **A. K. Rawicz I.** Myśl dobra, na razie niewykonalna z powodu przeciąże-

nia pracą. Poruszymy ją na najbl. posiedz. Wydziału Wykonawczego Związku. Pytanie jednak, czy taka książka byłaby pokupna. Można utopić duży kapitał i stracić, jak na „Naszym Chórze", którego sodalicje zupełnie nie poparły. **Klem. Kw. Inowr.** Niestety brakuje nam stale miejsca. Dziś wydajemy nr. zwiększony o 8 stron (bez dopłaty!) i tak zbyło sporo materiału. Zamieszczamy. **R. K. w Środzie.** Nie możemy zamieszczać opisów przyjęcia, które powtarzają się stale w setkach SM., zawsze tak samo. Podajemy fotografię z objaśnieniem. **Koło Polon. U. Jag. w Kr.** Nie zamieszczamy, gdyż nie otrzymaliśmy dotąd egzemplarza recenzyjnego, jak to jest w powszechnym zwyczaju. **B. T. w K.** Wiersz ogromnie słaby. Jakżeż możliwe takie okropności językowe jak „sługowie" albo „Polska opętana kajdanami". Radzimy dać spokój poezji. **SM. Włocławek II.** Serd. przepraszamy. To tylko w nawale pracy pomyłka młodziutkiego ekspedienta. Natychmiast przesłaliśmy. **Autorowi: „Modlitwo"** Nie skorzystamy To sztuczne i miejscami całkiem niezrozumiałe **J. N. w W. V.** „Kilof" nie nadaje się. Nie naturalne, sporo frazesów, choć myśl sama szlachetna. Pisz po prostu! **Prezes SM. Bochnia.** Oczywiście macie rację, zaszła pomyłka, o którą w nawale pracy nie trudno i za którą bardzo przepraszamy. Ale, czy to wypada, by tak wysoka figura SM. pisała: „nie wiem, gdzie ten pan ma oczy", bo zapewno i Pan Prezes nie raz się już w życiu omylił. Co do miesięcznika, to go ekspediuje wprost Drukarnia i tam mimo sprawdzenia przez nas opasek, ekspedientki się omyliły. To już zupełnie od nas nie zależy. Zwróciliśmy uwagę i w kwietniu nie było ani jednej reklamacji. Rachunek jest sprostowany. **SM. Sambor I.:** Komunikaty urzęd. prezyd. zamieszczamy, o ile zbierze się dość materiału. Podobnie czekamy, aż nadejdzie kilka deklaracyj i ogłaszamy na raz. Stale brakuje nam miejsca, takie mnóstwo materiału posiada Redakcja.

Nekrologia.

Ś. p. X. Dr Stanisław Przygodzki

założyciel i I. Moderator SM gimn. państw. w Olkuszu ur. 1901, zm. 28 I. 1937 jako Kapelan W. P. w Kobryniu.



Ś. p. X. Przygodzki odbył ze swymi sod.-maturzystami rekolekcje zamknięte w Trzebini.

Przed trzema blisko laty zgłosił się do mnie w Zakopanem młody kapłan, oświadczył, że dopiero co założył Sodalicję wśród uczniów swego gimnazjum i prosił o wskazówki i rady. Ze słów Jego bił zapał, umiłowanie sprawy tak duże, że gdy rozmowa zeszła na Kolonię śnieżnicką, która wtedy właśnie stała przed poszukiwaniem X. Kierownika na jeden z letnich sezonów,

bez wahania zaproponowałem Mu objęcie tego stanowiska. Przyjął je jako zaszczyt i dowód wielkiego zaufania. Na Śnieżnicy okazał się serdecznym przyjacielem chłopców, troskliwym o całość Kolonii kierownikiem, doskonałym towarzyszem zabaw i wycieczek, a przede wszystkim świątobliwym i pełnym pokory kapłanem, który razem z kolonistami klękał w kaplicy co tydzień u stóp konfesjonału...

W pogrzebie Jego uczestniczyło dwóch Arcypasterzy, X Biskup Polowy Gawlina i X. Biskup Sufragan Sonik, przybyło też 30 kapłanów do wioski rodzinnej, nie brakło delegacji wojska i olkuskiego gimnazjum.

Do głębi dotknięci stratą oddanego Sprawie Mariańskiej kapłana prośmy gorąco Boga i Maryję o światłość wiekuistą dla Jego duszy.

X. J. W.

Po krótkiej chorobie opuścił nasze szeregi **ś. p. Jerzy Maćkowiak,** uczeń III kl. G. państw. w **Inowrocławiu.** Był on jeszcze kandydatem, lecz dobrze pojmował ideę sodalicyjną, gorliwie spełniał obowiązki kandydata i pragnął gorąco jaknajprędzej zasłużyć sobie na dyplom mariański. Z pewnością przy najbliższym przyjęciu w maju, otrzymał by medal sodalicyjny. To też Konsulta uznając zalety jego charakteru, chociaż po zgonie zapisała jego imię do Kanonicznej Księgi sodalicyjnej.

Dnia 13 lutego b. r. odszedł od nas na zawsze **ś. p. Bogusław Kojro**, członek Zarządu SM. **Radom I.,** uczeń kl. VII państw, gimn. męskiego im. J. Kochanowskiego w Radomiu. Jako gorliwy sodalis był jednocześnie przykładem wzorowego ucznia. Pełniąc obowiązki skarbnika SM. zyskał dzięki sumiennej pracy uznanie ks. Moderatora i zjednał sobie serca wszystkich sodalisów. Należał do tych, którzy posiadają pełną świadomość swoich obowiązków i zapowiadał się na prawdziwego katolika i dobrego Polaka. Duchem dojrzał dla Nieba i dlatego Bóg powołał go do swej chwały. Chociaż pogrzeb odbył się poza Radomiem, to jednak wzięła w nim udział liczna grupa kolegów Zmarłego, dając w ten sposób wyraz swego przywiązania do kochanego powszechnie Bogusia. Nad otwartym grobem żegnał ucznia i sodalisa ks. dr St. Grelewski, następnie dwaj koledzy.

Pokój Ich młodym duszom!

Podziękowania naszych dla N. Marii P.

Za wyzdrowienie z zapalenia stawów, a następnie za szczęśliwy przebieg operacji, a tym samym za możność ukończenia gimnazjum, składa najserdeczniejsze podziękowanie N. Sercu P. J., Matce Najśw., św. Stanisławowi K. i św. Teresie od Dz. J. — *Fr. Kutaj* SM. Nowy Sącz. Matuchnie Niebieskiej za wszystkie łaski przez Nią odebrane wyraża publiczną podziękę, prosząc Ją o dalszą opiekę *St. K.* SM. Kościan (of. na kaplicę Kolonii 2 zł.). Za bardzo liczne łaski udzielane w ciągu ośmiu lat gimnazjalnych i przy egzaminie dojrz. składa z głębi serca podziękowanie i prosi o opiekę na dalszej drodze życia. *Sod. J. L. Pelplin.*

NASZE SPRAWOZDANIA.

BOCHNIA (gimn. im. K. Wielkiego — 14. II. 37). Sodalicja liczy 97 czł. Zebrań wspólnych było 8 z referatami. Ważniejsze z nich: Sodalis po maturze, Żyj w przyjaźni z Bogiem, Zapalmy ogień żywy w naszej sodalicji, Współczesne niebezpieczeństwa dla Kościoła katolickiego. Z początkiem roku nastąpiła reorganizacja sodalicji w celu podniesienia wyrobienia sodalicyjnego. Każdy członek składa pisemną deklarację sumiennego wypełniania swoich obowiązków. Zatrzymawszy skrzynkę pytań, wprowadziliśmy kwadrans ewangeliczny, czytanie pism sodalicyj-

nych na zebraniach. Pożyteczny okazał się także podział sodalicji na koła starszych i młodszych, to ostatnie ma jeszcze oprócz ogólnych swoje specjalne zebrania. Sodalicja wzięła udział wspólnie z sodalicją żeńską w uroczystej sumie parafialnej z okazji przyjazdu Ks. Bpa Lisowskiego. Sodalicja urządziła w tym roku: wycieczkę z Ks. Moderatorem trasą Niepołomice—Mogiła—Kraków (dwudniowa), wieczorek ku czci św. Stanisława Kostki, akademię ku uczczeniu 400 rocznicy urodzin Ks. Piotra Skargi. Dochód przeznaczono na cele charytatywne, przeprowadziła intensywniejszą propagandę abstynencji na terenie całego gimnazjum; wysłała też jednego sodalisa na Kolonię Śnieżnicką. Z biblioteki liczącej 350 dzieł korzystali często i niesodalisi.

KATOWICE I. (gimn. państw. — 19. II.) Sodalicja liczy 95 czł. (58 s., 7 k., 30 a.) Odbyło się 6 posiedzeń Konsulty i 10 zebrań miesięcznych, poprzedzanych stale Mszą św. ze wspólną Komunią św. sodalicyjną. W 4 referatach rozważano hasło roczne pracy sodalicyjnej: Sodalis jako wzór dobrego syna Ojczyzny, Źli synowie w Piśmie św., Dobrzy synowie w Piśmie św., Syn w literaturze polskiej. Ponadto zasługują na uwagę referaty: Historia parafii N. M. P. w Katowicach oraz Rola czytelnictwa w życiu człowieka. Przeprowadzono ankietę na temat: Sodalis w rodzinie Dla urabiania ducha sodalicyjnego w młodszych członkach pracowało Kółko Młodszych w 16 osobnych zebraniach. Sekcja eucharystyczna brała udział w licznych adoracjach i przygotowała 2 Msze św. recytowane. Sekcja Misyjna rozpowszechniała pisma Młodzież Misyjna i Posiew, oraz zebrała kilka tysięcy znaczków i pewną ilość staniolu. Sekcja Charytatywna dopomagała niezamożnym sodalisom-maturzystom do wyjazdu na rekolekcje zamknięte oraz innym do wyjazdu na Śnieżnicę. Nad upiększaniem nabożeństw szkolnych i imprez pracowała Sekcja muzyczno-wokalna sodalicji. Sodalicja urządziła akademię na dzień św. Kazimierza, Patrona gimnazjum, „Opłatek" oraz wycieczkę do Piekar. Gościła też u siebie delegatów sodalicyj całego Śląska, urządzając VIII. zjazd sodalicyjny całej diecezji. Każdy sodalis otrzymywał miesięcznik sodalicyjny „Pod zn. Marii". Z biblioteki liczącej 350 tomów korzystają coraz chętniej i niesodalisi.

KRAKÓW VI. (gimn. im. Jana III Sobieskiego — 9. III.) Sodalicja liczy 171 czł. (58 s., 48 k., 71 a.) Jest podział na dwa Koła: starszych i młodszych, które odbywają oddzielne zebrania. Posiedzeń Konsulty odbyło się 10, zebrań ogólnych 9, nabożeństw i wspólnych Komunii św. 10. Ważniejsze referaty: Papież Benedykt XV., Życie i praca pap. Leona XIII, Kraków miastem świętych. **Podnieśliśmy ilość pobieranych egzemplarzy Pod zn. Marii z 87 na 171.** Sodalicja wysłała delegata na Zjazd do Gniezna i trzech sodalisów na Kolonią Śnieżnicką.

PELPLIN (Coll. Marianum — 16. III.) Sodalicja liczy 104 czł. (58 s., 46 a. i k.) Odbyło się 11 posiedzeń Konsulty i 6 zebrań plenarnych z frekwencją 100%. Ważniejsze referaty: Jak sobie wyobrażam wzorową powieść katolicką, Schizma wschodnia, Stosunki wewnętrzno-religijne w Rosji sowieckiej, oraz cykl referatów: Katolik-inteligent. Sodalicja pracowała w 3 sekcjach z osobnymi referatami, obecnie pracuje przede wszystkim sekcja misyjna obejmująca także i niesodalisów (łącznie 260 członków). Zebrano 1½ kg. staniolu, przeszło 4 tys. znaczków i 95·20 zł. Sodalicję wizytował Moderator diecezjalny, X. Prof. Grochocki. W dniu 17. V. 1936 odbyło się poświęcenie sztandaru sodalicyjnego. Przygotowaliśmy diecezjalny Zjazd sodalicyjny i urządziliśmy z tej okazji akademię, zaś 8 grudnia wieczornicę z przedstawieniem. Biblioteka wzrosła z 155 na 325 tomów przy wielkim zainteresowaniu (875 wypożyczeń). Miesięcznik Pod zn. Marii prenumerują wszyscy członkowie.

PUŁTUSK (gimn. państw. im. X. P. Skargi — 26. II.) Sodalicja liczyła 44 czł. Posiedzeń Konsulty było 7 i tyleż zebrań ogólnych. Frekwencja 80—90%. Na zebraniach wygłoszono 12 referatów, z których ważniejsze: Bądź dobrym synem, Socjalizm a religia, Kwestia społeczna w świetle encykliki pap. Leona XIII „Rerum Novarum", Człowiek gentelman. **Wszyscy sodalisi prenumerowali miesięcznik „Pod zn. Marii".** Kilku sodalisów-maturzystów odprawiło rekolekcje zamknięte w Ciechanowie, a trzech spędziło wakacje na VI Kolonii Śnieżnickiej. Biblioteka sodalicyjna liczy 100 tomów.

TORUŃ I. (gimn. państw. im. Kopernika — 24, III.) Sodalicja liczy 125 czł. (41 s., 20 k., 64 a.) Posiedzeń Konsulty odbyło się 25, zebrań ogólnych 7. Ważniejsze referaty: N. M. P. w sztuce francuskiej, Wojna religijna w Hiszpanii, Spirytyzm, Religia ludów pierwotnych. Nabożeństw odbyło się 9, do wspólnych Komunii św. przystąpili sodalisi 10 razy. Sodalisi trzymali straż przez noc przy Grobie Pańskim i brali udział w procesji Bożego Ciała, 13 sodalisów brało udział

w zjeździe diecezjalnym w Pelplinie, jeden delegat w Zjeździe gnieźnieńskim, a jeden spędził sezon na Kolonii na Śnieżnicy. Dzięki staraniom X. Moderetora odbył się koncert na bibliotekę, która liczy obecnie 600 tomów chętnie czytywanych i przez niesodalisów **Prenumerata miesięcznika sodalicyjnego przewyższa liczebnie ilość członków sodalicji (o 10 egz.).** Sodalicja przy pomocy księży parafialnych wydaje do tygodnika „Wiadomości Kościelne" dwustronny dodatek „Mariański Huf".

WILNO I. (gimn. państw. im. Zygmunta Augusta — 6. IV.) Sodalicja liczy 73 czł. (23 s., 5 k., 45 członków „Koła Młodszych"). W ciągu roku odbyło się 9 zebrań miesięcznych oraz zebranie sprawozdawczo pokazowe, na które zostali zaproszeni przedstawiciele innych sodalicyj wileńskich. Frekwencja 65 %. Ważniejsze referaty: Kościół powszechny czy narodowy, Metody i zadania sodalicji, Współczesna literatura polska, Katolicyzm a socjalizm. Posiedzeń Konsulty odbyło się 13. Koło Młodszych miało swoje osobne zebrania nawet tygodniowe. Tytuły niektórych referatów: N. M. P. w dziejach Polski, Bezbożnictwo w Posce, Najświętsza Rodzina jako przykład rodziny katolickiej. Koło Młodszych wydawało ponadto miesięcznik p.t. „Zuch Mariański". Biblioteka liczy 474 tomy i jest dostępna dla wszystkich uczniów gimnazjum.

ZAKOPANE (gimn. państw. — 23. III.) Sodalicja liczy 78 czł. (32 a., 18 k., 28 s.) Zebrań ogólnych było 16, Konsulty 12, nabożeństw sodalicyjnych 8, Komunii św. wsp. 8, adoracji N. Sakramentu (w pierwsze piątki) 5, jedna nocna. Ważniejsze referaty: O neopogaństwie, Faszyzm zaporą komunizmu, Kongresy eucharystyczne, Nacjonalizm a katolicyzm. Z pogadanek ankietowych: Subjektywizm jako nasza wada narodowa, Sodalis a kino, O czynną postawę sodalisów i Stanowisko chrześcijańskie wobec zagadnień sportowych. Na wstępie każdego zebrania X. Moderator odczytywał i objaśniał wyjątki z ewangelii św. Jana. W maju sodalicja nasza urządziła wieczór ku czci ks. Piotra Skargi. W styczniu b. r. opłatek. Ostatnio powstało przy sod. Kółko Eucharystyczne (11 czł.), istniejące od zeszłego roku Kółko Misyjne nie rozwijało się niestety należycie. Kilku członków sodalicji uczestniczyło w Kolonii wakacyjnej na Śnieżnicy. Jeden przedstawiciel był na Zjeździe w Gnieźnie, wszyscy sodalisi z kl. VIII odbyli rekolekcje zamkn. w Dziedzicach, 20 zgórą członków pomaga bezinteresownie w pracy Składnicy i administracji miesięcznika. Wkońcu należy nadmienić, że w tym roku sodalicja nasza rozpoczęła 20-ty rok swego istnienia.

ŻNIN (gimn. miejskie — 24 wrześn. 1936.) Sodalicja liczyła 39 członków. Wspólnych nabożeństw było 8 i tyleż Komunii świętych. Zebrań ogólnych 7 z referatami, z których ważniejsze: Bądź dobrym synem, Modlitwa, Nasz obowiązek, X. Skarga nauczyciel narodu, Sodalicja a duch czasu, Sprawozdanie ze zjazdu diecezjalnego w Poznaniu. Frekwencja 80%. Sodalicja urządziła na 8 grudnia uroczyste zebranie, a na 2 lutego Akademię Mariańską. Urządzono Sekcję Samopomocy, w której zdolniejsi sodalisi zobowiązali się pomagać słabszym. W styczniu odbył się „Opłatek". W okresie zimowym sodalicja prowadziła zbiórkę śniadań dla biednych dzieci szkoły powszechnej. Sodalicja prowadzi własny chór, który śpiewa podczas szkolnych Mszy św. Z biblioteki sodalicyjnej liczącej 194 książki korzystali i niesodalisi. Sodalicja brała udział w uroczystościach sąsiednich sodalicyj, abonowała dla czytelni gimnazjalnej pisma: Sodalis Marianus, Młody Polak i Misje Katolickie.

Sodalisi - Abiturienci!

Zapewne wielu z Was wybierze się w przyszłym roku akademickim na studia wyższe do Krakowa. Ożywią się uczelnie Waszą kwitnącą młodością, do żył wielkiej Civitatis Academicae wpłynie nowy strumień krwi, krwi najzdrowszej, bo sodalicyjnej!

Powiększą się również zastępy akademickich sodalicji, bo niewątpliwie każdy z Was po opuszczeniu sodalicji gimnazjalnej do nich się zapisze, by nie sprzeniewierzyć się swojej sodalicyjnej tradycji.

Na progu tej nowej ery, stanie przed Wami najpierw kwestja znalezienia dachu nad głową, dachu, któryby umożliwiał nietylko normalne bytowania, ale

któryby także gwarantował godną sodalisa atmosferę przyjacielską i naukową. Taką właśnie atmosferę znajdziecie w **Domu Sodalicji Mariańskiej Akademików U. J.** Mieszkania z obsługą, opałem, meblami, światłem elektr. zapewniają wygodę i spokój. Do użytku mieszkańców gaz, łazienka, telefon. Dom posiada piękną salę klubową, wyposażoną w radio, fortepian i gry towarzyskie. Biblioteka i Czytelnia zaopatrzone bogato w wartościowe dzieła i czasopisma. W Domu mieści się kuchnia, która wydaje smaczne posiłki po cenach umiarkowanych. Ceny mieszkań od 28 — 15 zł, zależnie od ilości osób w pokoju.

Podania, zaopatrzone w polecenie Ks. Moderatora Sod. Gimn. lub Księdza Katechety, należy nadsyłać pod adresem: **Sodalicja Mariańska Akademików U. J. Kraków, ul. Kanonicza 14 — do dnia 30 czerwca b. r.** W podaniu zaznaczyć należy na iloosobowy pokój petent reflektuje.

Bratniej wymiany myśli z sodalisami pragną:

2. Władysław Curzydło, p. Bestwina nr 258, woj. krak.
3. Franciszek Wanat, p. Biała, Komorowice, woj. krak.
4. Zygmunt Maga, p. Bestwina, woj. krak.
5. Zygmunt Bubak, adr. j. w. (wszyscy z SM Bielsko I.)

Dalszy ciąg VIII wykazu wkładek.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie podano w groszach).** Bochnia 195, Brodnica 204, Brzozów 300, Gdańsk I. 90, Gdynia 90, Gniezno 300, Gorlice 216, Gródek Jagielloński 486, Grybów 27, Janów Lub. 1320, Jarosław I. 108, II. 500, Jasło I. 120, Jaworów 200, Kolluszowa 160. Końskie 360, Kościan 1200, Kraków IV. 296, VI. 519, IX. 342, X. 96, XII. 40, Krotoszyn I. 150, Lwów IV. 300, VIII. 135, Łomża I. 210, Łódź IV. 120, V. 72, Miechów 69, Nakło 216, Pińczów 420, Poznań I. 237, II. 90, IV. 126, VIII 180, Przemyśl I. 279, Pszczyna 198, Ruda Śl. 75, Rzeszów I. 300, II. 111, Sambor II. 900, Sandomierz 162, Słonim II. 540, Sochaczew 432, Staszów 630, Świecie 136, Tarnów IV. 816, Toruń I. 240, II. 21, Trzemeszno 129, Warszawa I. 135, II. 90, XII. 90, Wąbrzeźno 408, Wągrowiec 102, Wieluń 1908, Wilejka 144, Wilno V. 708, Żnin 396. **Razem sodalicyj 59.**

Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny.

3-go maja	Królowej Korony Polskiej	24-go maja	Wspomożenia wiernych
4-go „	Matki Boskiej Dobrego Past.	26-go „	Matki Miłosierdzia
12-go „	Matki rodzaju ludzkiego	31	Pośredn. łask i Królowej Serca Jezus.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Odbito czcionkami druk. „Polonia“, Jan Trybuła — Zakopane-Rynek — Tel. 12-52.
Kier. Wójcik Stanisław.